Nr 204. Kraków 7 Września — Sroda. Rok 1870.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ Belgii Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petitu) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. Antoni Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu J. Rosenzweig II. Körnergasse N. 2 i R. Mosse — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse, — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube et Comp. — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wrocławiu pp. Sachse et Comp.

Kraków 6 września.

Skoro tylko ministerstwo Palikao, jak wiadomo, czysto bonapartystowskie, donosząc w Ciele prawodawczem na posiedzeniu d. 4go b. m. o godzinie pierwszej po północy, że armia Mac Mahona kapitulowała pod Sedanem, a Cesarz oddał się w niewolę, oświadczyło zarazem, że wobec tych doniesień niepodobna mu wprowadzać rozpraw nad możebnemi następstwami tego zdarzenia, gdyż ministrowie nie mogli jeszcze porozumieć się z sobą i żądają odroczenia rozpraw do jutra — upadek dynastyi i cesarstwa był niewątpliwy. Oświadczenie podobne w każdej innej ważnej okoliczności byłoby zawsze wielkim błędem, bo przyznaniem się do słabości, do wahania się lub niezgody; w chwili zaś takiej, jak obecna i wobec katastrofy sedańskiej, było więcej niż błędem — było po prostu abdykacyą imperyalizmu. Rejencya po takiem oświadczeniu utrzymać się nie mogła, skoro gabinet, który ją przedstawiał, przyznał się, że nie wie co ma robić, i nie śmie poddać swego działania pod rozprawy Izby, w której miał większość za sobą. W takich razach tylko śmiałość wygrywa, wahanie się każde, choćby najbardziej parlamentarne, zabija. Trzeba działać — inaczej abdykuje się. Trzeba wytknąć drogę postępowania, wskazać a nawet narzucić kierunek, którego większość Izby od władzy zawsze oczekuje; inaczej przerzuci się ona zawsze tam, gdzie ujrzy rozwijające się działanie, drogę postępowania wytkniętą i wskazany kierunek.

Tak było zawsze, tak i tym razem w Ciele prawodawczem francuskiem. Czy oświadczenie ministerstwa Palikao było tylko błędem, czy słabością, czy wreszcie zupełnem zwątpieniem w utrzymanie rejencyi, to jest abdykacyą cesarstwa, nie będziemy teraz rozbierać; dość, że lewica pochwyciła ze zwykłą sobie śmiałością sposobność, jaką jej krok ten — nie wiemy jak go nazwać — gabinetu nastręczył. Juliusz Favre postawił wniosek, aby Cesarza i dynastyę ogłosić za pozbawionych wszystkich praw, jakie im konstytucya przyznaje i zamianować komisyę z Ciała prawodawczego, którejby nadano wszystkie prawa rządu wraz z misyą wyparcia nieprzyjaciela z granic francuskich. Izba przyjęła wniosek w głębokiem milczeniu. Jeśli gdzie, to tutaj zastosować się godzi: *qui tacet et loqui debeat, consentire censetur*. Izba poszła za tym, kto narzucał działanie, wskazywał kierunek i rozpraw się nie lękał. W milczeniu Izby wypowiedziane było usunięcie cesarstwa.

Był to krok, jakeśmy wczoraj pisali, który rzeczypospolitej nie ogłaszał, ale do niej prowadził. Komisya, jakiej żądał wniosek, nie była czem innem, jak *Comité du salut public*. Forma rządu jej odpowiednia była republikańska. Nie długo na nią czekać trzeba było: jeden dzień wystarczył. Jaki był przebieg tej zmiany, z telegramów domyślać się można. Republika nie wyszła z Izby, jak w r. 1848, proklamował ją lud, o czem donosi następujący telegram, który wczoraj wieczór nas doszedł:

Paryż 5 września. *Journal officiel de la République française* ogłasza proklamacyę, która mówi:

Lud wyprzedził Izbę, która wahała się orzec, czy ojczyzna jest w niebezpieczeństwie. Żądał on Rzeczypospolitej i aby jego reprezentanci przeznaczeni byli do dzielenia nie tylko władzy rządowej, ale i niebezpieczeństw. Rzeczpospolita pokonała najazd r. 1792 — Rzeczpospolita jest ogłoszoną. Rewolucya nastąpiła w imie prawa publicznego i dobra powszechnego. Obywatele! czuwajcie nad miastem, które powierzone Wam zostało. Jutro wraz z armią staniecie się mścicielami ojczyzny!

Ministeryum złożone jest jak następuje: Jules Favre, spraw zagranicznych; Gambetta, spraw wewnętrznych; jenerał Leflô, wojny; adm. Fourichon, marynarki; Crémieux, sprawiedliwości; Picard, skarbu; Jules Simon, oświecenia; Dorient, robót publicznych; Magnin, rolnictwa. Ciało prawodawcze rozwiązane, senat złożył swoje mandaty. Wyrób, handel i sprzedaż broni bezwzględnie wolne. Trochu opatrzony pełnomocnictwem do obrony narodowej i powołany na prezesa rządu. Etienne Arago mianowany burmistrzem Paryża; Floquet i Busson jego adjunktami; Steenackers, dyrektorem telegrafów; Laurier, naczelnym dyrektorem bióra spraw osobistych i gabinetu w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Wydaną została zupełna amnestya na wszystkie polityczne zbrodnie i przestępstwa. Komitet obrony narodowej składa się z wszystkich deputowanych paryskich: prezesem jego Trochu, wiceprezesem Favre, a sekretarzem Ferry. Najzupełniejszy porządek panuje w Paryżu. Sala posiedzeń Ciała prawodawczego opieczętowana. Rzeczpospolita ogłoszona w Lugdunie, Bordeaux, Grenobli i innych wielkich miastach. Odezwa prefekta policyi Kératry mówi: Rewolucya ma podobnie jak w r. 1792 za cel wypędzenie obcych.

Pierwszem więc następstwem katastrofy sedańskiej jest zmiana formy rządu; rewolucya we Francyi, która dodajmy, o ile się zdaje, odbyła się spokojnie. Wywołana wdarciem się obcej przemocy w kraj francuski, opiera się według dziennika urzędowego na prawie publicznem i w imieniu dobra powszechnego występuje.

Monarchista, równie jak republikanin przypisać musi wielką część dotychczasowych niepowodzeń tej chwiejności podstaw władzy w narodzie francuskim, która rządowi nie dozwala skupić uwagę jedynie przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi, ale oraz każe się liczyć z wewnętrznemi wypadkami. Pierwsze niepowodzenia, rzec można, pierwsze porażki zachwiały zaraz rządem i tronem, lubo ten dopiero co zaopatrzył się głosami milionów ludu w plebiscycie i zdawał się być utrwalonym bardziej niż kiedykolwiek.

Trudno też było przypuścić, aby po kapitulacyi pod Sedanem rejencya utrzymać się mogła. Jedno tylko zostawało pytanie: rzeczpospolita czy dyktatura? bo dla pretendentów do tronu, nie było w tej chwili szansy.

Odpowiedniejszą chwili jak żądzy narodu i jego wielkiemu zadaniu podźwignienia się z pogromu, zdawała się być dyktatura, gdyby się był znalazł człowiek, coby ujął w rękę władzę, a miał siłę i odwagę podjąć olbrzymią odpowiedzialność. Za dyktaturą przemawiał nie tylko ten wzgląd, że powstrzymałaby wewnętrzne spory i nie oddała losów narodu w ręce stronnictwa, mającego, jak dotąd, małe wzięcie u ogółu, — lecz nadto, że położenie tak krytyczne wymaga energii, a energia dyktatoryatu różni się od znanej energii republikańskiej tem zwłaszcza, że gdy pierwsza zwraca się wyłącznie na zewnątrz, służy do środków obrony, druga łatwo zwrócić się może teroryzmem rewolucyjnym na wewnątrz. Zresztą, obecna chwila nie może być chwilą sporu o formę tak często zmieniającego się rządu. Wszystko co pod jej naciskiem się stanie, będzie zawisłem od rezultatu, będzie przejściowem, a dyktatura jest przejściową formą rządu.

Wszelako nie znalazł się człowiek, coby ujął władzę dyktatoryalną. Okrzyknięto rzeczpospolitę i ukonstytuował się rząd ze skrajnej lewicy Ciała prawodawczego. Wobec najważniejszego, jedynego zadania obecnej chwili, co do dalszego losu wojny i energii narodu w odparciu najazdu, skład ten nie może bardzo powiększać otuchy.

Trzecia ta w jednem stuleciu ogłoszona we Francyi rzeczpospolita, wchodzi w życie w nader traicznych i niekorzystnych dla siebie warunkach. Nie mówimy tu już, że będzie miała do walczenia z usposobieniem ludu francuskiego, którego wyraz był w plebiscycie, a które i teraz, jak donoszono, wszędzie po wsiach się przebijało. Ale porównanie z r. 1793 zastosować się nie da. Pomimo całej ochydy teroryzmu ówczesnego, nie można odmówić dzielności i jeniuszu ludziom, którzy wielką rewolucyę stworzyli i następnie przeciw koalicyi bronili nietylko ojczyzny, ale i zasady rewolucyjnej. Stronnictwo, które dziś przychodzi do władzy, z małym wyjątkiem stanowiące do niedawna parodyę republikanów, nie zdołało wywołać samo silniejszego wstrząśnienia w czasach normalnych. Dziś chwyta za władzę, bo ta leży do podjęcia porzucona i przez nikogo nie broniona, czy zdoła całą Francyę poruszyć? Tamtą rewolucyę trzeba było bronić od obcej interwencyi, tę stwarzają nieszczęścia narodowe: jest to piętno, które nowej rzeczypospolitej nie wróży trwałości.

Inne to wcale pytanie, czy po zamknięciu tej strasznej karty w dziejach Francyi, ukonstytuuje się rzeczpospolita? czy następstwem upadku imperyalizmu, wstrząśnień zewnętrznych będzie niemożność utrzymania się innej władzy niż republikańskiej? Co więcej, czy owa mordercza wojna nie pociągnie za sobą w dalszem życiu ludów europejskich zupełnego upadku monarchizmu, który już ogołocony z moralnych podstaw na jedynym a tak przeciwnym duchowi wieku militaryzmie się wspiera?...

Ale są to pytania przyszłości. W obecnej chwili, jakkolwiek skład rządu, który się ogłosił w Paryżu, nie daje takich rękojmi, aby nową rzeczpospolitę już za wstęp do ery republikańskiej w Europie uważać można, winniśmy jednak zapisać oświadczenie w proklamacyi nowego prefekta policyi p. Kératrego zawarte, że rewolucyi w Paryżu dokonanej celem jest wypędzenie z granic Francyi obcego najezdzcy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 5 września.

Nie pisałem wam parę dni, bo fakta wam wiadome, a na komentarze próżno się silić. Podobne wypadki, jak obecne, zapisują się oczekując dalszych ich następstw. Któż zdoła przewidzieć i oznaczyć, jaki obrót wziąść mogą wypadki w Paryżu i Berlinie? Czy stronnictwo republikańskie wystarczy na wskrzeszenie ducha narodu francuskiego i oswobodzenie ziemi francuskiej od najazdu wroga? czy w ostatniej chwili Berlin choć pod mniej korzystnemi warunkami nie pospieszy zawrzeć pokoju a nawet kusić się o przywrócenie dynastyi Napoleona III, aby się tylko ochronić przed widmem rewolucyi? Sto pytań ciśnie się pod pióro, na które trudno znaleźć odpowiedzi. Jedno zdaje się być pewnem, że pokój, gdyby był zawarty, będzie tylko chwilowem zawieszeniem broni, które uważać można za punkt wyjścia do długoletnich krwawych wojen o supremacyę Niemiec, dopóki koalicya Europy nie położy kresu straszliwej przewadze militaryzmu pruskiego, albo rewolucya nie przebiegnie świata do koła.

Cesarz Napoleon oddając szpadę w ręce króla pruskiego i idąc w niewolę wraz z 50—60,000 wojska, może się jeszcze łudził, że ocala — jeśli nie siebie, to dynastyą swoją. Dla tego król Wilhelm telegrafował małżonce swojej: „Napoleon tylko sam jeden mi się poddał" — a zwracam przy tej sposobności uwagę waszą na fakt, o którym się dowiaduję ze źródła pewnego, że kanclerz pruski hr. Bismark jest autorem telegramów króla do królowej, przez co telegramy te na jak największą zasługuję uwagę, stereotypowe zaś zakończenie każdego telegramu: *Gott helfe weiter*, to formułka przez hr. Bismarka wynaleziona dla zaspokojenia wielce pobożnego króla pruskiego.

Otóż Napoleon — poświęcając tylko „siebie samego" — srogiego doznał zawodu. Wiecie, co się w Paryżu stało. Nadeszłe tu dziś wiadomości potwierdzają, że o dynastyi Napoleona III w Paryżu już nie ma mowy. Gdyby tak rzeczy stały po pierwszych klęskach francuskich, możeby ratunek był bliski. Dziś zdaje się mogą tylko republikanie marzyć o szlachetnem poświęceniu się pod murami Paryża, bo ośmielam się powtórzyć zdanie tutejszych sfer wojskowych: wojskowo dla Francyi nie masz tak prędko ratunku przed Prusami. Widzą to najwięksi przyjaciele Francyi i łudzić się przestali, gotowi przyznać się chętnie do błędu, gdyby — czego gorąco pragnę — fakta im kłam zadały.

Cesarzowa francuska potajemnie miała się już wczoraj wydalić z Paryża, a ministeryum Palikao-Chevreau należy do przeszłości.

Ambasador austryacki w Paryżu ks. Ryszard Metternich, o którego odwołaniu z stolicy francuskiej dzienniki tutejsze mylnie donosiły, zapytał się w drodze telegraficznej, jakie ma zająć stanowisko w razie ogłoszenia rzeczypospolitej i usunięcia dynastyi Napoleona i czy nie ma przypadkiem opuścić swego miejsca; na co mu udzielono — jak was zapewnić mogę — następującej odpowiedzi: *Restez à votre place*. (Zostań Pan na swojem miejscu).

Cesarza Napoleona już odwieziono na Lüttich i Kolonię do Wilhelmshöhe w pobliżu Kasselu. Wybór miejsca tego nie jest zapewne przypadkowym, jeźli zważycie, że ks. Hieronim, król Westfalski rezydował w Kasselu.

Wiadomość a podaniu się do dymisyi jenerała Kuhna, ministra wojny, jest fałszywą; tak przynajmniej utrzymują w sferach rządowych. Natomiast jako pewne donieść wam mogę, że p. Julian Klaczko powróciwszy ze Lwowa prosił o dymisyę i takową dziś otrzymał. Nie wchodzę w pobudki, jakie znakomitego publicystę naszego skłonić mogły do podania się do dymisyi, lub kanclerza do przyjęcia dymisyi; lecz mocno ubolewać należy, że p. Klaczko porzucił stanowisko, na którem niepospolite mógł oddać sprawie publicznej usługi. O głosach tutejszego dziennikarstwa w ocenieniu mowy p. Klaczki nie chcę słowa tracić. Miłość prawdy i przekonanie polityczne jest im solą w oku. Słusznie pisaliście, gdyby p. Klaczko był wielbił Prusy, byłby znalazł poklask *Nowej Pressy* i nie napotkał na zarzuty, iż naruszył neutralność.

Wiedeń 5 września.

W tutejszych kołach rządowych zapanowały wczoraj uczucia niedające się opisać. Przygnębienie i przerażenie, jakiego nie dostrzegałem po Sadowej. Te uczucia przygnębiające pochodzą może ztąd, że przed dwoma miesiącami jeszcze najlepsze były stosunki z Francyą, że spodziewano się prawie na pewne interwencyi zbrojnej na korzyść Francyi. Miano pod tym względem złożyć tak stanowcze oświadczenia, że Napoleon z całą pewnością liczył na wmięszanie się Austryi. Jednak pomimo wszelkich powodów rozsądnych, pomimo dążności do własnego utrzymania się, nie mógł rząd wystąpić, ponieważ czuł się za słabym wobec coraz śmielszej agitacyi stronnictwa niemiecko-pruskiego w Wiedniu, które tutaj faktycznie ma przewagę. Inteligencya jest po stronie Niemiec, a lud po stronie Francuzów. Lud jednak nie ma broni w ręku i nie ma świadków, aby głos swój poprzeć, to też obraliśmy drogę neutralności, nie zbroiliśmy się zupełnie, a teraz pokój zawartym będzie bez nas. Jeżeli się zważy, że sympatye 23 milionów za Francyą, podporządkowano sympatyom 8 milionów Niemców za Niemcami, że pomiędzy 8 milionami zaledwie 100,000 ludzi czuje i myśli po niemiecku, a reszta albo nic nie myśli, albo jest po stronie Francuzów, to dziwić się można postępowaniu rządu.

Książę Metternich, poseł austryacki przy osobie cesarza Napoleona, pozostaje tymczasowo w misyi urzędowej w Paryżu wobec przygotowującego się przekształcenia politycznego.

P. Klaczko jak słychać prosił o dymisyę, i utrzymują tutaj, że ją otrzyma. Czy Rzeczpospolita, czy cesarstwo Francya nie nada wojnie innego zwrotu; takie tu jest powszechne mniemanie, okaże się wkrótce czy prawdziwe. Prusacy posuwają się ku Paryżowi, który na dnie liczyć tylko może czas pozostawiony do dalszych obronnych przygotowań.

Hamburg 3 września.

Podczas gdy dążył Mac-Mahon na odsiecz Bazainowi ku Metz, przejęto depeszę Bazaina donoszącą o gotowości armii w Metz podania ręki armii Mac-Mahona. Uwiadomieni Prusacy o zamiarach obu jenerałów, uderzyli na Mac-Mahona, a wparli Bazaina napowrót do fortecy. Cesarz oddał się królowi w Sedan, nie chcąc wrócić do Paryża lub przejść granicy do Belgii. Uważają krok Cesarza za rozumny i polityczny, bo powiadają, może utrzyma się takim sposobem na tronie.

Dziś z rana doszła mnie wiadomość telegrafem o poddaniu się Cesarza Francuzów. Wyszedłem natychmiast na miasto, i zanim wypadek ten był znany powszechnie, miasto obwieszano chorągwiami, gdyż nadeszły telegramy o zwycięstwie pod Sedan. W godzinę potem rozlepiono afisze z telegramem króla do królowej o poddaniu się Cesarza Francuzów. Trudno opisać, co się działo w mie-

Część literacko-artystyczna.

Po bitwie pod Jeną.

Rok 1806 i 1807.

(Z dokumentów współczesnych).

IX.

Kapitulacya Kistrzyna, Magdeburga, Szczecina, Szpandawy, Hammelu, Wrocławia i t. d. wszystko to najsmutniejsze epizody tej kampanii. Łatwe zdobycze niewiele dodały blasku sławie oręża francuskiego; owszem wpływ tych powodzeń wyszedł na szkodę, bo zrobił Napoleona zbyt wymagającym.

„Ze wszystkich fortec pruskich — mówi autor *Vertrauter Briefe* — pięć tylko nie poddało się. Inne upadły po słabej obronie, a niektóre jak Gdańsk i Kozel po uporczywej, reszta nie broniła się wcale." W liczbie tych ostatnich figuruje Kistrzyn, której komendant Ingersleben słusznie poniósł karę śmierci. Posłuchajmy co mówi o tem jeden z naocznych świadków:

Mieszkańcy Kistrzyna, podobnie jak Berlińczycy i Królewczanie, wierzyli w początkach wojny, że Prusacy tak samo pobiją Francuzów jak pod Rosbach. Około 18 października dowiedziano się prawdy, lecz jej niezupełnie wierzono; tymczasem z ministerstwa wojny przyszedł rozkaz do komendanta, aby twierdzę postawił w stanie obronnym, nie żeby mogła wytrzymać regularne oblężenie, lecz stawić chwilowy opór. — Tym końcem zakazano mieszkańcom przystępu do wałów, i zaczęto coś robić około zwodzonego mostu, około popsutych lawet, i innych nieznaczących drobiazgów.

Przyjazd króla do Kistrzyna sprawił nieopisane wrażenie. Towarzyszył mu książę Sasko-Koburski hrabia Haugwitz, minister stanu; jenerałowie Zastrow i Koekeritz. Wysiadając z pojazdu rzekł król do urzędników cywilnych i wojskowych: „Nieszczęśliwe wypadki sprowadziły mię tutaj..." Popłoch szerzył się powszechny. Przez cały dzień mieszkańcy przedmieść i wsi pobliższych ściągali się do twierdzy ze wszystkiemi ruchomościami. Około dziesiątej w nocy królowa przyjechała ze Szczecina, w towarzystwie sławnego dyplomaty, który szczęśliwszy od niej, miał dożyć dni pomyślniejszych; był nim baron, późniejszy książę Hardenberg. Piękna ta i srodze doświadczona od losu królowa uciekała od tygodnia z miejsca na miejsce i wszędzie ją doganiały coraz okropniejsze wiadomości. Na wielu stacyach pocztmistrze uprowadzili wszystkie konie do lasu, co było powodem, że pani ta musiała nieraz po kilka godzin czekać na konie, a nieraz temi samemi wlec się dalej.

Nazajutrz oboje królestwo poszli oglądać wały wraz z komendantem twierdzy. Boleśnie było widzieć tę piękną kobietę w negliżu podróżnym, z oczami we łzach, zmęczonych bezsennością, jak szła obok króla. Dzień był słotny, odpowiedny jej smutnym myślom, unoszącym ją gdzieś daleko. I król musiał podobnie jak ona innemi myślami być zajęty, kiedy nie zwrócił uwagi na osobliwe zachowanie się Ingerslebena, który zdawał się być zupełnie nieświadomym szczegółów fortecy, tak dalece, że każdą razą musiał się odnosić do swego podkomendnego, ilekroć chciał królowi nazwać jaki fort lub wytłumaczyć przeznaczenie jakiej warowni. Bardzo prawdopodobne, że ten człowiek oddany wszelkiego rodzaju zbytkom, w ważnej tej chwili zalał głowę trunkiem.

Następnych dni nadeszło wojsko z Frankfurtu i z Berlina, a mianowicie jeden batalion artyleryi co przez pola na przełaj uciekł ze stolicy na fałszywy alarm, że idą Francuzi. Za tymi sypnęło się dużo zbiegów i rannych z pod Halli a nawet Jeny, a żaden z nich nie miał broni. Tym sposobem zebrało się ze 4 tysiące wojska. Ludność wiejska także tłoczyła się do fortecy i tamowała swobodny ruch po ulicach. Mieszkańcy do piwnic znosili swoje sprzęty i kosztowności w strachu przed bliskiem bombardowaniem. Ale o poddaniu się bez najmniejszego oporu dotąd nikt ani pomyślał.

Dnia 26 października rano, para królewska pożegnała mieszkańców Kistrzyna. Król odjeżdżając polecił komendantowi, aby się trzymał do ostatka, aby tym sposobem opóźnić postęp Francuzów nad Odrą i dać czas wojskom rosyjskim do zebrania się na linii bojowej. Podług opinii miejscowej Ingersleben zdradził króla jeszcze tego samego dnia, w którym tenże odjechał. Wieczorem ukazał się oficer francuski z trębaczem, i zaraz po godzinnej tajnej rozmowie z komendantem — odjechał.

Dowiedziano się nazajutrz przez żołnierzy zbiegłych z Frankfurtu nad Odrą, że do tego miasta weszła już awangarda korpusu Davousta. D. 30go przybiegł chłop z wiadomością, że trzech strzelców konnych francuskich stanęło we młynie Münszenowskim, o godzinę drogi od Kistrzyna. Posłano na nich kilku huzarów, którzy przyprowadzili ten nieostrożny podjazd schwytany w twardym śnie. „Byli to pierwsi i ostatni nasi jeńcy" mówi melancholicznie burmistrz kistrzyński, z którego opisu wyjmujemy te szczegóły.

Dnia 30go około południa po całem mieście rozległ się krzyk: *Francuzi idą!* Wielu mieszkańców wdarło się na wieżę, zkąd mogło się przypatrywać utarczce między plutonem huzarów a małym oddziałem francuskim ciągnącym od Münszenowa. Około czwartej posterunki pruskie spędzone ze stanowiska, cofnęły się do twierdzy, a komendant wydał rozkaz zniszczenia mostu na Odrze; atoli ogień podłożony niedbale, zniszczył tylko niektóre części, co dobrze się stało, gdyż warownia miała niebawem wpaść w ręce nieprzyjaciela. Tyraliery nieprzyjacielscy usadowili się już na przedmieściach; oficer dowodzący artyleryą chciał rzucić tam kilka bomb, lecz *zabroniono mu tego!* Ingersleben całą noc siedział w kazamacie w towarzystwie swych zwykłych pijaków, i spił się potężnie. Załoga stojąca pod bronią przez noc, nad ranem odesłaną była do swoich kwater. „Czuję w powietrzu kapitulacyę" rzekł z tego powodu dowódzca batalionu. Nazajutrz, to jest 1go listop. widziano nikczemnego komendanta, jak wziąwszy ze sobą inżyniera fortecy i trębacza, w czółnie przeprawił się przez Odrę i spotkał się z dowódzcą oddziału francuskiego, który kazał przed nim broń sprezentować. Widocznie rzecz była już ułożona od kilku dni. Obydwa poszli potem do domu leżącego na przedmieściu, i niebawem komendant wrócił z kilkoma oficerami francuskiemi. Rzecz była skończona! Nie znajdzie w historyi przykładu tak bezczelnej zdrady! Chociaż świadczy to, jaka musiała być demoralizacya w wojsku, kiedy w tym przypadku załoga nie zbuntowała się przeciw zdrajcy komendantowi i nie zamknęła mu bram przed nosem.

Zaraz tedy po powrocie komendanta załoga otrzymała rozkaz zebrać się na rynku. Gdy przez most przejście było niepodobne, z powodu, że go ogień uszkodził, uprzejmy Ingersleben posłał kilka statków, które przewiozły 250 Francuzów, przed którymi złożyło broń 4ry tysiące żołnierza... Mówiono wiele o rozpaczy żołnierzy, o przykrych wyrzutach robionych przez oficerów komendantowi, który je przyjął najobojętniej. W takim razie zasłużył on przecież na więcej niż na proste wyrzuty.

Poddanie Kistrzynu było wzorem dla innych haniebnych kapitulacyj. Przy poddaniu twierdzy Hamelu zaszły okoliczności nieznane gdzieindziej, prócz w Prusiech. Są o tem dwie relacye bardzo szczegółowe, zrobione przez naocznych świadków, a jednak różniące się między sobą; jedna jest niejakiego Lüdersa syndyka miejskiego, druga Rhedena oficera inżynieryi, należącego do załogi. Ta ostatnia więcej jest techniczną, i zdaje się być bezstronniejszą. Komendant, człowiek bez charakteru, wahając się między pogróżkami nieprzyjacielskich parlamentarzy a opozycyą swoich oficerów, przysięgał, że nigdy się nie podda — a jednak pewnego poranku punkta kapitulacyi znalazły się przeź podpisane. Syndyk Lüders, jak tylu innych mieszkańców twierdzy ma się za rodowitego inżyniera, i rozprawia o fortyfikacyach bez składu i ładu. Oficerom czyni ciężkie zarzuty, a tylko wyjątek robi dla podpułkownika Hammelberga. Przeciwnie Rheden dowodzi, że właśnie ten podpułkownik najwięcej skłaniał do kapitulacyi, czem zdanie Lüdersa osłabia, odkrywając, że ten oficer u niego stał kwaterą. W wilią dnia, w którym twierdza miała być poddaną, zbuntowała się załoga krzycząc na zdradę. Atoli nie znalazł się ani jeden ofier dość energiczny lub dość lubiony, aby z tego oburzenia się skorzystać i opór stawić. Wszystko skończyło się smutnemi scenami rabunku i pijaństwa. Magdeburg, który się poddał z garnizonem wynoszącym dwadzieścia dwa tysiące żołnierza i ogromnemi zapasami, wywarł niesłychany wpływ na dalsze postanowienia Napoleona. Stary jenerał Kleist, gubernator twierdzy nie był ani tchórzem ani zdrajcą, lecz człowiekiem zużytym. Jeden z jego adjutantów, który miał odwagę pisać dlań pochwały, dowodził, że był chory, prawie umierający u wód pirmonckich, kiedy przyszła wiadomość o klęsce pod Jeną, i powołała go do objęcia komendy. Lepiej byłoby dla Prus i dla niego samego, żeby nie miał był rozkazu do powrotu. Mówiono o kilkudziesięciu oficerach niższych stopni, jakoby zamierzli oprzeć się kapitulacyi, będąc pewnymi swych żołnierzy; jakoby wreszcie nadaremnie błagali jenerała Wartenslebena i Alvenslebena, żeby stanęli na ich czele. „Co rzeczą jest niezawodną, mówi jeden z współczesnych, że po skończonej radzie wojennej, na której większość głosowała za poddaniem się, Kleist przybył na paradę i rzekł wobec całego garnizonu te słowa: „Moi panowie, zawieram kapitulacyę. Kto z was innego zdania, niech wystąpi." Na to dały się słyszeć przeciągłe szemrania, lecz rzeczywiście nikt przeciw temu nie wystąpił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ście: biegano po ulicach i niemal koziołki przewracno. Nietylko na każdym domu ale nawet w poprzek ulic na sznurach rozwieszano chorągwie a były to chorągwie hamburskie, szlezwik-holsztyńskie, związku północnego, pruskie, niemieckie, bandery morskie; a nawet fabrykant machin amerykańskich wywiesił flagę Stanów Zjednoczonych, co Amerykanina, którego spotkałem, tak rozgniewało, że chciał wybić szyby mówiąc, „jak on śmiał wywiesić nasze kolory narodowe, wszakże Ameryka neutralna.“ Dowiedziawszy się tenże jednak, że to Niemiec, co wywiesił amerykańską flagę, uspokoi się wprawdzie, ale udał się do konsula amerykańskiego ze skargą o niestosowne użycie flagi gwiazdzistéj neutralnych Stanów Zjednoczonych. — Na giełdzie, na każdym rogu ulic, nawet na wózkach rozwożących wodę sodową porozlepiane afisze wzywają do oświetlenia miasta. We wszystkich restauracyach leje się szampan, rozlegają się krzyki i hałasy po ulicach przepełnionych publicznością, a każdy woła: „teraz koniec wojny, ustanie blokada ciążąca na handlu.“ A jeżeli Francya dalej wojnę prowadzić zechce? rzekłem: „Wszak 40 milionów nie łatwo zjeść a temsamem i floty i blokady“—kiwnął Niemiec głową i poszedł.

Dziś wieczorem wielki obchód zwycięstwa; tymczasem z dział biją, sypią się adresy do króla pruskiego, wskazując, jakie mają być warunki pokoju, ażeby król nie dał wtrącić się nikomu do rokowań o pokój. Król zaś sam nie wie jeszcze, co zrobić z Napoleonem. Nie zapominajmy, że to sam król powiedział w telegramie do królowéj, donosząc o widzeniu się z Cesarzem, które niebawem nastąpić miało. Gdzie podział się cesarzewicz, niewiadomo. Marzą sobie tutaj, że zwycięzenie Francyi, to cios śmiertelny dla kościoła rzymsko-katolickiego. Czyż zwalczyć potęgę duchową można — bagnetami?

Odezwała się nareszcie rządowa *Provinzial Correspondenz* mówiąc o restauracyi granic naturalnych między południowemi Niemcami a Francyą w „celu zapobieżenia skuteczniejszego francuskim napadom“ (?) Zapomniała jednak powiedzieć, gdzie są owe „naturalne“ granice. Czy to znaczy całą Lotaryngię, czy też tylko niemiecką jéj część oderwać od Francyi? Lotaryngia dziś tylko pojęciem geograficznem. Granic staréj Lotaryngii dziś trudno oznaczyć. Wolne miasta rzeszy niemieckiéj Metz, Tull (Toul) Verdun z biskupstwami do niéj należały. *Provinzial Corresp.* mówi tylko o „niemieckich krajach;“ zkąd wyprowadzają wniosek, że Prusy myślą tylko o wcielenin „niemieckiéj Lotaryngii.“ Mówią przy tem o Metz; a przecież Metz położony za obrębem dziedziny języka niemieckiego. Drugie pytanie na które *Provinzial Corresp.* rozstrzygającéj nie daje odpowiedzi: cóż zrobią z oderwaną Alzacyą i Lotaryngią? Twierdzą tu, że interesem całych Niemiec byłoby wcielenie Alzacyi i Lotaryngii do Prus, żeby mniejsze państewka Niemiec południowych nie poróżniły się z zazdrości, i ponieważ Prusy najwłaściwsze są do przyswojenia tj. zniemczenia napowrót zfrancuzionych krain. Logika ta, przyznam się, prawdziwie niemiecka, powtarza się w tem przypuszczeniu, jaką była, kiedy zabrano północny Szlezwik zupełnie duński, pomimo, że w pokoju prażskim inaczéj postanowione.

Rozprawy nad adresem.

Sprawozdania nasze z posiedzeń sejmu lwowskiego uzupełniamy treścią przemówień w dyskusyi adresowej — jak następuje:

Posiedzenie z 30 sierpnia.

Borkowski Leszek. W podaniach jest pewna istota, która jakąkolwiek przybierze barwę i postać, to zawsze wyglądają rożki.

Otóż jakkolwiek przybrała komisya ten przedmiot, który jest na porządku dziennym, to jest to zawsze kwestyą wysyłania do Rady państwa. Kwestya ta tyle razy była dyskutowaną w tej Izbie, że zaczyna ona obudzać przesyt, niesmak i odrazę.

Ja sądzę, że nie ma się co dłużej nad nią rozwodzić, zwłaszcza, że na litość zasługują te obłędy polityczne, które z Paryża puszczał jakiś dyplomata ochotnik, już nie pamiętam przy jakiej sposobności. Kogo nie przekonały dotychczasowe doświadczenia, działające silniej na umysły, niż najlepsze wywody, ten zostanie przy raz powziętych uprzedzeniach, wychodzących czy to z silnej wiary, czy z istotnych obaw, lub złudnych nadziei. Pomysł stopienia organów ustawodawczych różnych prowincyj Austryi jest z natury rzeczy antikonstytucyjnym i antiliberalnym, bo w wykonaniu doprowadza do supremacyi i do panowania jednego narodu nad drugim. Błędem było podtrzymywanie tego pomysłu przez współudział sejmu, ale byliśmy cierpliwi, chcieliśmy doświadczać, a doświadczenia te miały dla nas smutne następstwa, bo nietylko marnują czas i pieniądze, ale nadto zostaje nieubłaganą konsekwencya, którą trudno dać sobie rady, którą albo od razu jak węzeł gordyjski przeciąć trzeba, albo trzeba się w nią powikłać. Z tych powodów jesteśmy między Scyllą a Charybdą: jedni są za konstytucyą grudniową, drudzy za zamachem stanu. Teraźniejsi sternicy jednej połowy państwa są istotnemi amfibiami, o których niewiadomo, czy są wyrazem większości parlamentarnej, czy jednowładztwa; oni wyznają otwarcie, że stoją na gruncie konstytucyi, prawda, ale już na ostatnich jego kończynach, na drogach rozstajnych. Chodzi im tylko o formę, bo konstytucya grudniowa jest potępiona w opinii większej części mieszkańców i rządu. Jednakże w drodze administracyjnej wychodziły postanowienia należące do ustawodawstwa. Przyszłej Radzie państwa, nie wiadomo której, mają być przedłożone jakieś dokładnie zbadane wnioski, więc będą znowu doświadczenia. Nie trzeba być prorokiem, by ich następstwa przewidzieć, bo siła, która pokonała Belcredego, nie straciła jeszcze swojej rozciągłości i wielkiego lokalnego znaczenia. Obawiać się można chyba przesilenia ministeryalnego, bo od czasów konstytucyi Schmerlinga panuje system przesileń ministeryalnych, które następują po sobie, jak pory roku, chociaż nie w oznaczonych terminach. Nie jest to nic innego, jak tylko prowizoryum konstytucyjne. Państwo na tem na pozór nic nie traci, ma ono zabezpieczone warunki bytu na pozór, ma spokój zewnętrzny, nie wiem na jak długo, pobiera podatki, wzmacnia się udoskonaleniem siły zbrojnej, dostatecznej na razie na pokonanie wewnętrznych niepokojów, ale prowincye nie mogą się zająć pracą organiczną, gdy nie mają po temu odpowiedniego bezpieczeństwa; nie widząc ustalenia składu części, do której należą, żyją w ciągłej obawie, by ich wysilenia nie były paraliżowane przez głosy niechętne, przeciwne im interesa mające, a wrazie wojny zewnętrznej znowu za późno, bo po szkodzie pokazałoby się, że siły państwa były niedostateczne. Popęd do czynów wychodzi z monarchii od panującego, ale czynnikiem dodatnim jest zawsze naród, jak w rzeczypospolitej.

Powiadają nam, wysyłajcie do Rady państwa do Wiednia, byście wspólnie radzili nad zmianami niezdrowej dla nas konstytucyi. To wygląda bardzo pięknie, ale czy sejmy nie są zebrane? Czemuż nie mają postanawiać, tylko za pośrednictwem swoich delegatów? Czyli opinia sejmu miałaby być mniej wartą jak jego wysłanników? Idzie o to, by sejm przyjął zasadę konstytucyi grudniowej, tej konstytucyi, która jest przyczyną wszystkich niepowodzeń, kiedy delegacyom powiedzieć można, tego zmieniać nie wolno, bo mocodawcy wasi o tem już sami przesądzili, że zmiana konstytucyi grudniowej nie jest potrzebną, i sejmy stałyby się raz na zawsze kołami wyborczemi, i powiedzianoby, że zmiana konstytucyi powinna być przeprowadzona w drodze konstytucyjnej. Zapewne byłoby tak, gdyby to, co jest prawdą gdzieindziej, mogło mieć zastosowanie w Austryi. Oktrojowana konstytucya Schmerlinga była pogwałcaniem prawa prowincyi przez narzucenie sejmom wysłania delegacyi do Rady państwa. Uchwalona w nieobecności Czechów i przeciwko woli naszej delegacyi konstytucya grudniowa, nie ma dla Czechów i dla nas wagi; zresztą czyż nie wystarcza znoszenie się z sejmami, przedstawiającemi w zupełności uprawnione narody? Rokowano z t. zw. mężami zaufania, jakoby z bajratem, a sejm nasz był w zupełnej niewiadomości i w układach tych żadnego nie wziął udziału. Tak stopniowo idziemy z pod absolutyzmu do reprezentacyi państwa, a stopniowo schodzimy na powrót do sejmu, do ministerstwa, ztąd do raichsratu aż zajdziemy do ś. p. gubernii. Nie zależy nam na tem, czy sejm czeski albo inny sejm wyśle delegacyę do Rady państwa, myśmy nie zawiśli od żadnego wspólnictwa; Czesi jeżeli wyćlą, zbłądzą i będą żałować, nie będą mogli tego naprawić, bo zmiany, jeżeli nastąpią, będą małoznaczące i bardzo wątpliwej wartości, a dobrowolne poddanie się całości złożonej z różnorodnych żywiołów, krzyżujących się w zamiarach i interesach, a dążącej do bezpośrednich wyborów nawet bez względu na przynależność do kraju, będzie dobrowolnem poddaniem się przemocy takiego potworczego aparatu, którego część każda zmierza gdzieindziej, który ubezwładnia sejmy i autonomię, prowincye ujarzmia. Zmiana konstytucyi wymaga zgody dwóch trzecich części Rady państwa, a któż za taką większość zaręczy? A chociażby w niektórych wypadkach znalazła się ta ilość, to chyba na to, aby jednej prowincyi dogodzić a drugą skrzywdzić, bo stronnictwa grupować się będą wedle zgodności interesów szczególnych krajów. Szczególne interesa Niemców zgadzają się bardziej z interesami czeskiemi jak z naszemi, bo Niemcom więcej chodzi o Czechy jak o nas, bo Czechy są krajem więcej do nich zbliżonym, bardziej strawione w żołądku niemieckim, i były nawet już na krótki czas do Rzeszy niemieckiej niby prawnie przyłączone. Lepiej korzystać z poczynionych już doświadczeń; na Czechów będą mieć więcej względu dla tego, że oni lepiej umieją z poczynionych doświadczeń korzystać; my zaś co innego, na nas zawsze znajdzie się sposób, my zawsze gotowi szkodzić sami sobie i wojować czy słowem czy pięścią przeciw Japonii nawet, byle nam powiedzieli magnaci, że to za Polskę.

Historya rozbioru nas uczy, że często byliśmy oszukiwani i że łatwiej nas oszukać jak pobić. Czechów łatwiej zaś pobić jak oszukać. Nie zawsze wystąpienie delegacyi z Rady państwa pociągnie za sobą te same skutki, jakie raz pociągnęły z powodu nadzwyczajnych, całkiem ubocznych okoliczności.

Niektórzy upatrują środki zaradcze w tem, ażeby delegacyę wysłać z zastrzeżeniem. Do tego zmierza nieuwzględniony przez komisyę wniosek szanownego kolegi Smolki. Ależ Panowie! Warunek wysłania jest zawsze sam przez się zboczeniem z drogi uważanej za konstytucyjną, a jednak nie prowadzi do celu. Na cóż więc zda się zastrzeżenie, jeżeli zmusić nie można Rady państwa? Bo Rada państwa nie będzie się powodowała zastrzeżeniem mniejszości, tylko zdaniem swej większości. Gdyby zaś delegacya nasza należała właśnie do tej większości, a w mniejszości były inne jakie narodowości, to by się powtórzyły te same szamotania, jakie przeszła nasza delegacya, która przeszedłszy raz szkołę poniżenia, dała się nareszcie użyć za narzędzie do uciskania innych. Dziś Ekscelencya Potocki, jutro Kolowrat, a po jutrze Auersperg. Taki stan rzeczy wywołał słusznie niezadowolenie delegacyi. Prowincye pouczone naszym przykładem, będą występywać z Rady państwa, cóż wtedy? Czy użyć środków represyjnych, wyborów bezpośrednich, panowania ciemnoty nad światłem? Czy idąc ubitym torem rozwiązać sejm i zmienić ministerstwo, a ukonstytuowanie państwa zwlekać w nieskończoność?

Na cóż przedwstępne układy, na cóż przedstawiania i namowy, jeżeli rezultatem jest niezadowolenie prowincyj? Wiadomo, że kraj oderwany od przyrodzonej całości, co wtedy nazwano koniecznością, był najbardziej upośledzony w państwie rakuskiem — wyzyskiwany dowolnie od rządu i wystawiony na rozmaite nadużycia niszczał widocznie; znosił przemoc, jak się przemoc znosi ze wstrętem i wzgardą zawsze, aż władza, która nas gniotła, ustroiła państwo austr. w dekoracye konstytucyjne, nadała obszerne swobody ducha, ale wolności materyalnej nie dała — tak samo, jakby komu zostawiono duszę a odebrano ciało. Z daleka może się zdaje, że wszystko, co się działo, działo się za zezwoleniem narodów lecz właśnie nie błogie skutki, lecz ciężary i przykrości tej konstytucyi stały się ich udziałem. Brak dobrobytu sprawił cierpienia i nie dozwolił korzystać z nadanych swobód. Przyczyny tego szukano to w konającym konkordacie, to w pogrzebanym feudalizmie, a nowa biurokracya poczuwała się za coś lepszego od reszty ludu, który gniotła. Chciano bowiem z naszej narodowości ulepić rownoważnik skoczka, lecz cóż nam z Wigów i Torysów, by tym sposobem rządzić po angielsku? Dobra jest angielszczyzna — dobre jest naśladowanie, ale trzeba wiedzieć, gdzie, na co i dla czego. Prowincye dzięki przezorności absolutyzmu były dość dobrze usposobione do takich eksperymentów. Tu Polacy i Rusini, ówdzie Czesi i Niemcy. Przewaga naturalna była po stronie Słowian, więc trzeba było prawo wyborcze tak ułożyć, by nadać sztuczną Niemcom większość, by mogli ważkę przechylić na tę lub ową stronę. Ciągle przedsiębrano nowe trudy, robiono nowe nadzieje; tymczasem rok za rokiem mija, a oni tymczasem obietnicami i groźbami skłaniają, byśmy korzystając z tych nibywolności chcieli się zgodzić na ich żądania.

Na każdą prowincyę przychodził czas pogody i słoty, to się rozjaśniło albo zachmurzyło; Schmerling w ręce Niemców oddał całe ustawodawstwo. Niemcy więc uradowani, ale inne narodowości niezadowolone, szarpano i kieraszowano niemiecką konstytucyą w drodze konstytucyi. Belcredi sprowadził zmiany, Niemcy w krzyk, narzekano na klerykałów, arystokratów, feudałów; przyszedł Giskra dał zwrot przeciwny, Niemcy przyklasnęli, ale Słowianie w krzyk. Przez wszystkie te razy wysyłaliśmy delegacyę zawsze w nadziei, że będzie lepiej, ale zawsze działo się gorzej, a dziś mówią znowu: Wysyłajcie delegacyę, by w drodze konstytucyi zmienić niedogodną konstytucyę. Konstytucya zmieniła się w roślinę jednoczesną, w marcu poczęła się i odtąd w polityce trwają ciągle chwile marcowe.

Niemcy austryaccy dążyli do jedności niemieckiej, a Słowianie do jedności słowiańskiej. W tym kierunku przychyliły się obie narodowości. Kto pragnie swobodnego rozwoju wewnętrznego państwa i jego potęgi na zewnątrz, kto tego rozmyślnie pragnie, ten wie, że ustępstwa są konieczne, i że należy dać każdemu narodowi prawa, które mu się słusznie należą wobec narodowego żywota i dziejowych zasług, wobec oświaty i tegoczesnych pojęć w Europie. To tylko zajmuje ludy. Na cóż się przydadzą przewlekania, na cóż delegacye, czy aby dojść do tego, że konstytucya w Austryi jest niemożebna?

Czyli sejm nie jest wyrazem zaufania całego kraju? Od pojedynczych ludzi można coś wytargować; ale gdzie zamiary są niepodejrzane, tam targi są niepotrzebne. Rząd nie powinien być stroną, ale częścią uzupełniającą jednej i tej samej całości. Przywódzcy stronnictw ułożywszy się z ministerstwem, mogą sejm skłonić do wysyłania delegacyi. Zapalicie illuminacye, obudzicie wiwaty, ale wasz zapał spłonie jak słoma, iluminacya zgaśnie po północy, wytrzeźwienie nastąpi prędko, a zostanie to, co przetrwa liczne wiwaty i iluminacyę. W szkołach będą uczyć po polsku, ale duch nauki będzie niemiecki; byt materyalny upadnie, paragrafy poczynią z nas polskich Niemców i lud nasz mówić będzie po polsku, jak na Szląsku; modnisie będą mówić po francusku, jak w Europie, a Rada wiedeńska po niemiecku, jak w Austryi (brawo). A tego, co stanowi prawdziwą potęgę państwa, nie będzie, to jest nie będzie konstytucyi opartej na istotnem zadowoleniu ludów, powstałej nie z podszeptów i namów, ale wypływającej z dobrobytu mieszkańców. Do dobrobytu nie jest potrzebną ta Rada wiedeńska; ale potrzebnem jest, aby autonomia prowincyi zaczynała się w gminie, a kończyła w sejmie. Potrzeba, aby ze sejmu nie robiono rzezańca, aby on nie był zależny od kaprysów rozumów obcych, aby nikt nie miał prawa narzucać nam coś, co mamy uważać za pożyteczne i smaczne. Potrzeba znieść Gebühren-Bemessungsamty, ten płód bękarci średniowiecznego feudalizmu z tegoczesną fiskalnością. Potrzeba, aby natura i rozciągłość praw państwowych były dokładnie wskazane przez sejmy. Wszystkie środeczki, konszachty, okażą się jako wybiegi, które mogą na chwilę omamić, ale rzeczywiście przedłużają tylko cierpienia prowincyi, a potęgi państwu nie przysparzają. Prawo odpowiedne zapewni krajowi jego sumienne wykonanie i zabezpieczy spokojnych obywateli od stronniczości, gdy te moralne podstawy będą dane, nie będzie potrzeba znosić się z przywódzcami stronnictw, bo cała ludność jednem będzie stronnictwem. Wtenczas tendencye separatystyczne, o które nas obwiniacie, ustaną; wtenczas będziemy wspierać i miłować państwo nie dla ludzi, których ziszczenie jest w ręku Opatrzności, ale dla doznanych korzyści. Ci, którzy nam radzą mniej dbać o teraźniejszość, a poprzestawać na lada czem, i odstąpić od praw, które nam się jako prowincyi należą, dla pojutrzejszej nadziei, że Austrya Polskę wskrzesi, ci podżegają gorączkę wyczekiwania, odbierają ochotę do pracy organicznej, popierają widoki separastyczne, ci są prawdziwi nieprzyjaciele państwa.

Zawsze nam szkodzić będzie nasza polska poczciwość, te skrzydlate motyle o mglistej przeszłości, z których tylko cudzy korzystają, dlatego, żeśmy poświęcali zawsze teraźniejszość i nie umieli jej wyzyskać. Pozwólmy Bogu działać; losy narodów spoczywają w jego ręku i gorączka rewolucyjna i letarg niewoli pochodzą z wysoka, a dramat od grywany na ziemi układa się gdzieindziej. Opatrzność nie przebiera w narodach; w jej ręku jest wszystko, albo Napoleonem albo Bismarkiem, a czynności przeciwne jej zamiarom marnieją, jak zmarniała nasza delegacya. Czyż nie widzimy tej dziejowej Nemezis, kiedy wbrew wszelkim prawdopodobieństwom, wbrew wszelkim przypuszczeniom ten, który chciał zaszczepić cezaryzm w Ameryce, doznał tych samych przeciwności, jakich doznawał Maksymilian meksykański? Nie pytam, kiedy sprawiedliwość ujmie się o krzywdy narodów, nie wchodzę, czy złamie ten bicz dziś, czy jutro, to wiem, że szatan na to jest przeznaczony, aby przeciwne swym zamiarom wydał owoce i zginął.

Obowiązkiem naszym jest upominać się stanowczo i wytrwale, kiedy mówić nam wolno, o to, czego krajowi naszemu dziś potrzeba, o to, co w naszem położeniu sprawiedliwie nam się należy. A jeżeli uzyskać tego nie możemy, na cóż współdziałać? niech przemoc włada, jak władała od czasu zaboru; my znośmy ją, jak znosiliśmy, aby się nie stała prawdą bajeczka o owym wilku, którego owce ziołami leczyły, aby im owczarni pilnował.

Zdobyliśmy dla kraju naszego różne polepszenia w położeniu i ulgi w zależności naszej, lecz to wszystko stało się bez przyczynienia naszego. Nie zdobywaliśmy tego powoli krok za krokiem, lecz przyszliśmy do tego prawie przypadkiem; my temu nie winni, bo jak długo Rada wiedeńska będzie nam prawa wiedeńskie narzucać i o potrzebach naszych stanowić, tak długo nie będziemy mieli zasługi w dobrem, które nas spotka, a i złemu nie będziemy winni, dopóki stosunkom takim dobrowolnie się oddamy. Posądzać więc delegacyę naszą o skuteczność, byłoby to samo, co posądzić ją o centralizm.

Wielka gotowość do ofiar, z którą w adresie tak niekonstytucyjnie się wyrywamy, jest rozrządzeniem obcego prawa; wszakżeż dopiero większość Rady państwa ma prawo i moc powiedzieć, czy państwo ofiar potrzebuje, jakich i w jakim celu. Kto zapoznaje, że w państwie rakuskiem najsilniejszym żywiołem i najgłówniejszym interesem są narodowości, ten nie zna tego państwa, ten na próżno będzie usiłował zastosować brane zkądinąd wzory, które gdzieindziej mogą być wybornemi, lecz u nas okazują się nieprzydatnemi. Narodowości zatrzeć się nie dadzą, nie można ich pominąć, ani zrobić z nich co innego, jak jeden z byłych ministrów powiedział, że w Radzie państwa nie ma Polaków ani Czechów, tylko przedstawiciele Przedlitawii. Nie udało się absolutyzmowi zuniformować ducha, nie uda się i centralistycznej konstytucyi. To jest wada Rady wiedeńskiej, to źródło jej nieprzydatności. Dalszemu postępowi i tym reformom, jakich dobrobyt państwa wymaga, stoją na zawadzie środki zmuszające przez ukazy do obcej wiary i mowy, a w drugiej przez postanowienia jakiejś Rady; są to środki co do formy różne, co do istoty prawie jednakowe.

Narodowościom stanowiącym właściwą treść państwa, należy się ustawodawstwo zupełne, scentralizowane tylko w sejmach krajowych.

Miejsce przedlitawskiego ministerstwa niech zajmą sekcye prowincyonalne, których szefowie będą ministrami dla wszystkich spraw kraju. W ten sposób stopniowo władze będą ześrodkowane w organach wykonawczych, aż znajdą swe skupienie w ministerstwie państwa, gdzie dopiero będzie miejsce dla sekcyj szczególnych po wszystkich prowincyach, jak dla wojska, handlu itd. Nie będzie to jeszcze szczera federacya, ale będzie to pogodzeniem rządu z składowemi częściami państwa, będzie to odźwierciedleniem prawdziwego stanu rzeczy. Oczywiście, w takim razie Rada wiedeńska okaże się niepotrzebną, ale całość państwa na tem nie ucierpi — nie ucierpi na tem wolność. Wiadomo z historyi, że rozdrobnienie parlamentów osłabia siłę narodów i przygotowuje przejście do absolutyzmu. Gdy Karol VIII i Ludwik XI otworzyli parlamenta w Bordeaux i w innych miejscach, to Franciszek I mógł być już panem prawie samowładnym. Ale Austrya nie jest narodem jednolitym, i być nim nie może; ona jest stowarzyszeniem narodów. Dotychczasowy system był wręcz przeciwny swej naturze.

Był on zlepiony z czerepów rozbitych, osłabiał narody, ażeby wzmocnić państwo, bo bądź co bądź, absolutyzm obawiał się narodów. Państwo jak upiór wyssało soki żywotne narodów. Uchodziło to, póki biórokracya była górą, póki jeszcze panowało ślepe posłuszeństwo, ale z wolnością polityczną nie da się to pogodzić.

Na cóż więc p. prezes ministrów powiedział, że do okazania sił państwa potrzebą jest rozmaite narodowości skwasić w izbie pod Schottenthorem? i że ten przedlitawski chaos jest koniecznym warunkiem do ostatecznego usunięcia waśni wewnętrznej; zaprawdę ostatecznego i stanowczego, bo byłby to spokój i zgoda śmierci. Czy jeszcze nie dosyć rozwidniło się w górze, ażeby obaczyć, że potrzeba postępować i skupiać siły narodowe w obrębie każdej prowincyi i dopiero z zgromadzonych sił pojedynczych wytworzyć potęgę państwową? Rozkład indywidualności historycznych przez mnożenie ciał reprezentacyjnych np. we Lwowie i Krakowie, zagrażałoby i u nas rozprzężeniem; ale spychanie różnych żywiołów, czyli historycznych indywidualności w jeden sztuczny indywidualizm nie wzmocni wolności, przeciwnie, sprowadzi rozprzężenie wewnętrzne, a do utrzymania takowego stanu trzeba żelaznych obręczy, to jest absolutyzmu. To też Rada przedlitawska nie wzmacnia ani monarchii, ani samorządu, ani narodu przedlitawskiego, do którego się nikt nie przyznaje. Dogadza to tylko temu stronnictwu, które chce osłabienia Austryi. Jest to ślepe poleganie na dzisiejszej biórokracyi, która stoi na równi z absolutyzmem Metternicha, z tą różnicą, że ten był ślepem narzędziem woli pojedynczych, a ci naginają się jak gadzina pod każdą konstytucyę i i interesa własne.

Z tych to powodów sądzę, że jest naszym obowiązkiem, przez wzgląd na dobro państwa i przez wzgląd na potrzeby społeczne i polityczne kraju naszego, usunąć się od spółudziału w Radzie państwa. Będzie to zapewne nieco zapóźno, ale lepiéj późno niż nigdy. Jeżeli nie wyślemy delegacyi, co wtedy będzie? Bezpośrednie wybory. A jeżeli wyślemy, co wtedy? Wybory bezpośrednie. Jakoż rzeczywiście za tę cenę obiecywał nam Raichsrat niektóre okruchy swojéj łaski, a rząd teraźniejszy nie ukrywa się z tem, że podziela te same dążności, a jeżeliby cośkolwiek i dorzucił w sposób konstytucyjny, to cóż nam z tego? Oto ten sposób konstytucyjny w jaki nam dają, ostrzega jak najwyraźniéj, jak można konstytucyę odebrać.

Niewysłanie delegacyi byłoby na wszelki wypadek bez względu na jakibądź skutek, postępkiem sprawiedliwym i rozsądnym. Ale czy przyniesie krajowi korzyści, nie wiem. Rolnik nie wie, czy jego praca nie ulegnie zniszczeniu lub swawoli żywiołów, ale to wie z pewnością, że z chwastów nie zejdzie zboże. Wysłanie jak było, tak będzie zawsze z pewnością stosownie do okoliczności z mniejszą lub większą dla kraju połączone szkodą, bo pod pozorem upominania się o prawa, niesie się przyzwolenie na utratę tychże. Uległością naszą w tym względzie nie mało zaszkodziliśmy państwu, bo głównie z naszéj uległości zachował się dotychczas ten stan szkodliwy, który budzi niechęć dla państwa. A jednak mieliśmy chwile spokojne, z których trzeba było nam korzystać, aby uniknąć łataniny, na którą się u nas teraz zanosi, a która jak wiadomo, zwykle trudniejszą jest, niż stawianie nowego budynku. W rozbiór usposobień sejmów, z których wychodzić mają delegacye, w ocenienie zakulisowych oświadczeń ministrów i ogólników mesażowych wchodzić nie myślę, bo okoliczności te nie mają rozsądnego związku z wysłaniem do Rady państwa i na postępowanie w tym względzie wpływać nie mogą.

Wymagania rękojmi od rządu i sejmów innych zawraca tylko do reszty głowy. Gazety takiemi wykrętami popisują się dla tego, aby udając niezawisłość mogły zostawać spokojnie na żołdzie wszystkich, jak Bóg daje. Gdzie sprzyjające ministerstwo i przychylny Raichsrat skłonić mogą do wysłania delegacyi, tam jest już wszelka gotowość do poddania się. Chodzi jedynie o smaczną w pułapce przynętę. Wleziemy do samotrzasku, tylko ustawcie nam dobrą przynętę. Otóż to jest wielki wynalazek polityki galicyjskiéj, warunkowego wysłania delegacyi. Rozbierając moje zapatrywanie się, nie spuściłem z uwagi, że mamy w Radzie korony rodaka, którego zacny charakter budzi ufność. Podzielam i ja nadzieje przykładane do jego osoby, nie dla tego, że jest rodakiem, ale dla tego, że chce i może coś dobrego uczynić dla kraju. Jednak ministrowie zmieniają się często, a chociażby jeden minister wydał dobre urządzenia, to wiele od wykonania zależy. Kiedy zaś ustawy zabezpieczają od dowolności ministra, to nam szkody zrobić nie może i zły minister. W sprawie publicznéj nie godzi się uwodzić grzecznością, zaufaniem, albowiem *est boni viri non quid efficere possit, sed quid facere debeamus cogitare.* Aby zaś uniknąć śmiesznego zarzutu, że nie przyszedłem do rezultatów twierdzących, wnoszę, aby sejm król. Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem zastrzegając się przed wysłaniem delegacyi do Rady państwa, uchwalił przed wsględ na nadzwyczajne okoliczności teraźniejsze wysłanie delegatów bezpośrednio do delegacyi wspólnych. W ten tylko sposób możemy warować prawo nasze, a zarazem dać dowód dbałości i gotowości na wezwanie panującego. (*Oklaski*).

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Wiedeń 5 sierpnia. Sytuacya w Czechach nic się nie zmieniła. Komisya adresowa ma do środy lub czwartku wypracować projekt adresu, tak, że w piątek mogłoby się odbyć następne posiedzenie sejmu czeskiego. Rząd, jak to widać z wielu wskazówek, przeczuwa, że w Czechach stan obecny utrzymać się dalej nie da, i że rozpisanie wyborów bezpośrednich trzeba będzie stanowczo wziąść pod rozwagę.

Neue fr. Presse utrzymuje zaś, że minister de Pretis opuścił Pragę, ponieważ misya jego była bezskuteczną; nie ma nawet nadziei, aby przynajmniej feudalni wysłali do Rady państwa. Mimo to nie nastąpi rozwiązanie sejmu, ani też rozpisanie wyborów bezpośrednich nie ma być zamiarem rządu. Członkowie niemieccy komisyi adresowej odbyć mają dzisiaj posiedzenie, celem naradzenia się nad adresem mniejszości. Przywódzcy stronnictwa otrzymują z okolic niemieckich wezwania, aby nie pozostawali w sejmie, który jest uważany za „zgromadzenie.“

Presse podaje telegram z Pragi, według którego propozycye Dra Smolki zostały wczoraj przez klub czeski odrzucone. *Narodni listy* wzywają Dra Smolkę, aby wymienił tego Czecha, który mu przyobiecał obesłanie Rady państwa ze strony czeskiej.

Zwołane w Znaim przez posła i deputowanego do Rady państwa Fuxa zgromadzenie wyborców do Sejmu morawskiego zatwierdziło jednogłośnie uchwaloną przez tenże sejm rezolucyę.

W Tyrolu zanosiło się już w tych dniach, że ogłoszone zostaną wybory bezpośrednie. Z bardzo wielu stron tego kraju nadsyłano adresa, w których wyrażono życzenie rozpisania tychże wyborów. Wczoraj jednak doniósł nam telegram z Innsbruku, że na posiedzeniu sejmu tyrolskiego, na wezwanie marszałka nastąpiło wszechstronne bezwarunkowe ślubowanie.

Sejmy Gorycyi, Dalmacyi, i Tryestu, zostały zamknięte. W Tryeście wybrani zostali do Rady państwa Girardelli i Pascotini. W sejmie dalmackim uchwalono jednomyślnie wystosować adres do N. Pana w odpowiedzi na mesaż cesarski.

Fremdenblat dowiaduje się, że zakupno koni dla wszystkich skompletować się mających remont stanowczo zostało zawieszone, ponieważ zadość uczyniono potrzebie postawienia jazdy na stopie pokojowej; projektowanego zaś zakupna koni większej liczby remont dla utworzyć się mającej ewentualnie rezerwy kawaleryi zaniechano zupełnie. Nawet część powołanych do pociągów rezerwistów ma w tych dniach znów być ropuszczoną na urlop.

Teatr wojny.

Znowu nastąpi dłuższa cisza na widowni wojennej, prócz chyba wycieczek z twierdz oblężonych, i zajść z korpusem jenerała Vinoy, będącym prawdopodobnie w pół drogi między Paryżem i Sedan, które dostarczyć mogą przez ten czas wiadomości o krwawych walkach. Wojska pruskie, które powstrzymały swój pochód do Paryża dla posilkowania się wzajemnego w walce z armią Mac-Mahona, chcąc zdążyć pod Paryż, potrzebują około dziesięć dni czasu, nie wliczając w to potrzeby odpoczynku i po tylu stratach koniecznej organizacyi, aby wyrwane w kolumnach luki zapełnić. Tymczasem wypadki zmieniły swą postać i z wojennej przeszły w fazę *par excellence* polityczną. Ku tej więc stronie zwrócona jest w tej chwili powszechna uwaga, którą podobnie jak w dziejach obecnej wojny zadziwiać mogą liczne niespodzianki. Czekając przeto na to co się stanie, notujemy równocześnie szczegóły tego, co się już stało.

Według urzędowych doniesień pruskich rozpoczęła się w dniu 30 sierpnia po poprzedzającej utarczce pod Nouart, bitwa pod Baumont, w której marszałek Mac-Mahon przerzucony został w kierunku północnym przez Meuzę. Nazajutrz zaatakowany został na nowo przez oddział prusko saskiej armii, wzmocnionej kilku korpusami armii III, na stanowisku pod Vaux na prawym brzegu Meuzy, odparty w kierunku Sedanu. W dniu 1 września nastąpiła pod tą twierdzą i w całej prawie jej okolicy stanowcza bitwa pod naczelnem jak się zdaje, dowództwem samego króla. Kapitulacya podpisaną zostala z powodu że marszałek Mac-Mahon ciężkie odniósł rany, przez jenerała Wimpffena według starszeństwa najdawniejszego dowodzącego jenerała, i rozciąga się na wszystkie w twierdzy będące wojska cesarskie, które po dostaniu się do niewoli 8000 ludzi i wparciu na terytoryum belgijskie około 4000, wynosiła jeszcze 40,000 ludzi, składając się z części 1, 5, 7 i 12go korpusu i 6go korpusu kawaleryi. Pomiędzy dowodzącymi jenerałami znajdowali się prócz księcia Magenty, jenerałowie: Wimpffen, Feliks Douai (brat poległego pod Weissenburgiem Abla Douai), i Lebrun. Równocześnie z kapitulacyą armii oddał się osobiście cesarz osobie króla, który jak wiadomo, rozporządził dalszem jego przeznaczeniem. Pochód na Paryż armij pruskich doznał z tego powodu zwłoki, okaże się jednak, mówi źródło urzędowe, czy zyskanie na czasie w Paryżu wynagrodzi stratę armii i zupełne pozbawienie nadziei odsieczy oblężonych w twierdzach.

Jenerał Felix Wimpffen który objąwszy po rannym marszałku Mac-Mahonie dowództwo, podpisał kapitulacyę w Sedanie, urodził się 13go września 1811. Był uczniem szkoły Saint-cyr, po ukończeniu której wstąpił do piechoty. W r. 1840 został kapitanem, w r. 1847 szefem batalionu w Algeryi, a w r. 1855 dowódzcą pułku. Podczas wojny krymskiej mianowany został jenerałem brygady (19go marca 1755) i przyłączonym do gwardyi cesarskiej. W wojnie włoskiej brał udział z odznaczeniem i jeszcze w ciągu jej postąpił na stopień jenerała dywizyi i jako taki stał załogą w Lugdunie od r. 1860, po czem wkrótce zamianowany został komendantem prowincyi Oranu. Jenerał Wimpffen jest od 21 sierpnia 1854 komandorem, od 12 sierpnia 1861 wielkim urzędnikiem legii honorowej.

Z Berlina donoszą 4go b. m. do *Tagespresse*:

Onegdaj po południu przybył Napolen w towarzystwie dwóch adjutantów do głównej kwatery króla Wilhelma pod Sedan. Rozpoczęła się natychmiast między nimi dłuższa rozmowa bez świadków. Po jej zakończeniu, spisał król treść i przesłał ją królowej, która dotąd sama jedna jest wtajemniczoną w szczegóły rozmowy obu monarchów. Po schadzce Cesarza z królem, zameldował się Bismark u Napoleona, który go natychmiast przyjął. O tre-

ści tej prywatnej rozmowy obiega w tutejszych kołach dyplomatycznych następująca wersya: Mówiono o sytuacyi politycznej i militarnej sprowadzonej ostatniemi wypadkami. Bismark żądał wyjaśnienia, kto dziś władzę nad Francyą piastuje? Napoleon miał odpowiedzieć, że władza spoczywa w jego dynastyi, poczem znów Bismark zapytał Napoleona (co jest autentyczne) czy skłonny jest do układów? Napoleon odrzekł, że jako jeniec nie jest w stanie nic w tym kierunku uczynić, gdyż teraźniejszy faktyczny rząd Francyi znajduje się w Paryżu i ten tylko upoważniony jest do traktowania. Wzięcie w niewolę Cesarza Napoleona, uważa przeto Bismark jako wypadek wojenny niemający żadnego wpływu na dalszy ciąg wojny, i w tym duchu poinformowaną została dyplomacya pruska.

Korespondent *Pall Malle Gazette* donosi, że po zażartej walce pod Sedanem w d. 2 b. m. wysłany został do obozu pruskiego parlamentarz francuski, którego pełnomocnictwa nie uznano za dostatecze. Wtedy udał się tam osobiście komendant Sedanu jenerał Reille. Król pruski żądał oddania się na łaskę i niełaskę, gdyż niepodobna, aby się armia w Sedanie broniła. Nie wiedziano jeszcze, czy Napoleon jest obecny. Wkrótce jednak rozbiegła się między wojskiem pruskiem wiadomość, że Cesarz znajduje się w pobliżu. Nadszedł wkrótce list Napoleona, w którym oświadczył, że gdy niemożebnem dlań poledz na czele swych wojsk, odsyła szpadę swą królowi pruskiemu. Na tę wiadomość wyrwał się okrzyk radości z piersi całej armii. Bandy muzyczne grały *Partant pour la Syrie i Marseillezę*. Gdy winszowano Bismarkowi rzekł: „Winszujcie królowi i Moltkemu; w wojnie nic nie uczyniłem, lecz jedynie osiągnąłem pomoc państw południowo-niemieckich, którym zawdzięczamy wielką część powodzenia.“ Wkrótce przejechał Cesarz przez obóz w otwartym powozie, przed którym jechało dwóch ułanów. Wydawał się bardzo spokojnym i palił cygareto.

Korespondencya *Etoile belge* pisze, że jenerała Failly zastrzelił żołnierz. Inna wersya mówi, że książę Magenty oburzony niezdolnością Faillego, kazał go rozstrzelać. Mówią, że Mac-Mahon został rannym, gdy się z gołą głową i otwartemi piersiami rzucił w wir bitwy, aby śmierć znaleść. Co się tyczy jenerała Failly, zapewniają, że w bitwie zginął od kartacza. Pod tym względem daje następne wyjaśnienie *Ind. belge*:

Powiedzmy słowo o bitwie pod Sedanem i wypadkach jakie po niej zaszły. Mamy je z podań naszych współpracowników, którzy się udali do Bouillon, aby być bliżej widowni wielkich wydarzeń. Bitwa rozpoczęła się 1go b. m. o godzinie 4ej z rana. Prusacy w liczbie 240,000 ludzi wszczęli akcyę w Douzy. Armia Mac-Mahona liczyła około 110,000 ludzi. Francuzi raz jeszcze zostali zaskoczeni. Bitwa była gorąca szczególniej od 10 do 2 godziny po południu. O godzinie 2ej lewe skrzydło dowodzone przez jenerała Failly zostało odcięte a centrum i prawe skrzydło rzucone na Sedan. Korpus odcięty poszedł w rozsypkę, a rozproszeni Francuzi wszelkiej broni, rozbrojeni zostali na terytoryum belgijskiem. We czwartek wieczorem Cesarz przesłał szpadę swoją królowi pruskiemu. „Niemogąc znaleść śmierci na czele mojej armii, napisał on, oddaję szpadę moją królowi.“ Powiedziano mu, że winien się udać osobiście. I w piątek z rana Cesarz Napoleon III ukazał się w głównej kwaterze w Vendresse. Spotkaliśmy oficera pruskiego, który widział Cesarza na folwarku w głównej kwaterze siedzącego między dwoma kirysierami. Bitwa pod Sedan, która dla Prus tak stanowcze przyniosła rezultaty, mniej je kosztowała, niż dwa dni poprzedzające. Widzieliśmy pole bitwy pod Givone i Lamoncelle. Straszne przedstawiało ono zniszczenie. Prusacy zabici wszyscy prawie byli pogrzebani, lecz polegli Francuzi jeszcze leżeli na placu. Wyobrazić sobie można grozę tego tragicznego obrazu. Jenerał Failly zginął równocześnie z swym adjutantem, nie od kuli własnego żołnierza, lecz od kartacza pruskiego. Leżał on jeszcze onegdaj na polu bitwy, z urwanem prawem ramieniem i odłamem granatu w boku.

Staats Anzeiger zamieszcza następujący raport: Główna kwatera naczelnego dowództwa III armii.

Ligny, 24 sierpnia. Główna kwatera III armii przebywała 22 sierpnia we Vaucouleurs (departament Meuzy.) Przed południem o godzinie 9½ zgromadzono garnizony przyległych miejscowości na przegląd, który JKWysokość ks. następca tronu bezpośrednio przed miastem odbywał. Defilowało kilka batalionów 18 i 51 pułku piechoty i 2 szwadrony szląskiego pułku dragonów nr. 8 przed JKWysokością; piechota naprzód w kolumnach a potem w mniejsze sformowana sekcye w marszu bojowym; kawalerya najprzód w szwadronach a potem pojedynczo galopem przyczem rów kilka stóp szeroki przebywanym być musiał. Trudny ten manewr wykonany został z największą precyzyą.

Ponieważ nadeszła wiadomość, że III armia przeszła na wszystkich swoich skrzydłach przez Meuzę, mogła przeto i główna kwatera w dalszy udać się pochód. Dnia 23 z rana o godzinie 6 wyruszono z Vaucouleurs w kierunku północnym ku Void a ztąd ku zachodowi na St. Aubin do Ligny. Dolina Meuzy, która i tak, mianowicie tam, gdzie stoki lasu ardeńskiego aż po sam trakt dochodzą, ostry ma nader klimat, przedstawiała się w owym dniu nadzwyczaj nieprzyjemnie. Był to zimny, mglisty dzień, deszcz lał strumieniami. Wpołowie marszu, 4½ mili wynoszącego, odpoczywał ks. następca tronu bardzo krótko w stodole otoczony świtą. Tuż pod Ligny skłania się gościniec ku dolinie łącznej, w której otoczone winnicami leży miasteczko Ligny. Ma ono nieco więcej niż 4000 mieszkańców i robi z szerokiemi ulicami i po większej części nowemi budynkami bardzo dobre wrażenie, które bardzo mile odbija od zwykłego ubóstwa małych miejscowości w zachodniej części Lotaryngii. Zresztą coraz mocniej daje się uczuwać niedostatek żywności w tych okolicach. Już i tak nie bardzo urodzajne, mianowicie co do zboża, mogłyby one w tym roku w skutek niepomyślnych żniw jedynie na dowóz z reszty Francyi liczyć. Zatem dla zaprowiantowania armii naszej będzie zmuszenie Toul do kapitulacyi rzeczą niezmiernej wagi. Jako węzeł kolei żelaznych i najgłówniejszych dróg wodnych (kanały rzek Mozeli i Marny) jest ta forteca, chociażby tylko jako magazyn, niezbędną. To też ostrzeliwanie jej dziś albo jutro się rozpocznie. Z Metz dokopów dochodzą nas wieści, że miały pomiędzy tamtejszą załogą wybuchnąć choroby zaraźliwe, mówią o tyfusie. Ponieważ nieprzyjaciel pomimo znacznych sił, jakie tam ma do dyspozycyi (4 korpusy armii), nie pokusił się jeszcze wcale, by przełamać nasze linie obserwacyjne, to można oczywiście przeczuwać, że nie w najlepszym stanie znajduje się on z zamkniętą siłą zbrojną. Główna kwatera III armii pozostanie wedle dotychczasowych rozkazów dziś jeszcze w Ligny.

Dnia 24 sierpnia. W małej lotaryngskiej mieścinie Ligny rozwinął dziś ruch wojskowy nadzwyczajną świetność. Od godziny 7 z rana przechodziły w nieprzerwanych szeregach wojska bawarskie przez miasto, by pomaszerować dalej w kierunku na Bar-le-Duc i Chalons. Początkowo mówiono, że tylko 1sza dywizya 1go bawarskiego korpusu armii przymaszeruje, lecz później pokazało się, że prawie cały korpus, w ogóle około 25—30 tysięcy żołnierza rozmaitej broni z kolumnami swojemi i wielkiemi transportami bydła na rzeź przeznaczonego, postępującemi tuż za wojskami, przez Ligny przechodził. Podczas przemarszu wojsk nadeszła wiadomość, że głównej kwaterze III armii miał się dostać ten zaszczyt w udziale, iż Najjaśniejszego Pana będzie mogła przyjąć w pośród siebie. Od godz. 10½ zgromadził się korpus oficerów i wszyscy członkowie głównej kwatery około księcia następcy tronu na dość szerokiej ulicy „de Velaine,“ przy której znajduje się mieszkanie JK. Wysokości i która przez bramę ma styczność ze żwirówką na Bar-le-Duc. Oficerowie zajęli obydwie strony ulicy, zostawiając wolne miejsce dla przechodzących żołnierzy bawarskich. Gdy wojska defilowały przed głównym wodzem III armii, liczne okrzyki „hurra“ dały się słyszeć pośród szeregów. Pomiędzy wyższymi oficerami, którzy księciu następcy tronu wiadomości przynosili, widziano bawarskiego jenerała Tausch, który jeszcze od rany odniesionej przy zamachu w Monachium rękę na bandażu nosi i przez JK. Wysokość mile pozdrowionym został. Gdy się około godziny 12 część konnej straży sztabowej głównej kwatery królewskiej pokazała, mniemano, że można w najkrótszym czasie oczekiwać przybycia JKMości. Bawarska kompania, która właśnie przez miasto maszerowała, otrzymała rozkaz wzdłuż ulicy zająć stanowisko, aby być na pogotowiu z chorągwią i swoim korpusem doboszów do sprawowania straży honorowej. Gdy więc w ten sposób wszystko do przyjęcia było przygotowane i nawet obywatele miasta wolne miejsca przed domami i wszystkie ich piętra pozajmowali, przygalopował z wybiciem godziny 12 huzar do miasta i wręczył naczelnemu wodzowi depeszę. Zawierała ona urzędowe doniesienie, że nieprzyjaciel opuścił Chalons. Wiadomość ta rozeszła się natychmiast pomiędzy oficerami i wywołała największe zadziwienie, jakkolwiek już od czasu pochodu wojsk niemieckich przez Alzacyą i przez Wogezy poważne głosy się odzywały, które uważały z taktycznych względów za prawdopodobne, że armia francuska, gdyby przez skoncentrowanie się pod Metz nie miała osiągnąć pożądanego celu, cofnie się bezpośrednio ku stolicy albo też przynajmniej w jej pobliże. Debatowano jeszcze żywo nad nowem tem postanowieniem Francuzów, które i na taktyczne decyzye po naszej stronie wpłynie, gdy nadeszła wiadomość, że Najjaśniejszy Pan dopiero o godz. 12 Commercy, ostatnie miejsce pobytu wielkiej głównej kwatery, opuścił i z powodu odległości tego miasta z Ligny (3½ mili) nie będzie mógł przed godziną 2 nadjechać.

Oficerowie sztabu jeneralnego wielkiej głównej kwatery przybyli do Ligny już o godz. 1: jenerał baron Moltke miał dłuższą rozmowę z jenerałem porucznikiem Blumenthal. Miasto przedstawiało, gdy się o godz. 2 na nowo gotowano do przyjęcia najwyższego wodza związkowego, ten sam uroczysty widok, co przed południem; pochód wojska bawarskiego przez miasto trwał jeszcze ciągle, główna kwatera w pełnej liczbie zgromadziła się około ks. następcy tronu, mieszkańcy cisnęli się, aby ujrzeć króla pruskiego. Z osób książęcych byli obecnymi: książę Koburski, ks. Otton bawarski (brat króla Ludwika), ks. ks. Wilhelm i Eugeniusz wirtembergscy, ks. dzidziczny Hohenzollern, wielki ks. Wejmarski, w. ks. Meklemburgski i ks. Augustenburgski. O godz. 2¼ przybył orszak królewski do Ligny; eskortowało go z przodu kilku dragonów z nabitemi karabinami i reszta konnej straży sztabowej. Najj. Pan siedział w czworokonnym powozie, przy boku Jego szef gabinetu wojskowego jenerał von Tresckow. Głośnemi okrzykymi przyjęty pojechał Najj. Pan aż do głównej kwatery, gdzie ks. następca tronu powitał dostojnego Ojca swojego wojskowemi honorami. Cieszono się powszechnie krzepkiem wyglądaniem króla. Silnym i szybkim krokiem przeszedł Najj. Pan w dłuż frontu kompanii bawarskiej i rozkazał jej przed sobą przemaszerować. Potem pozdrowił król ks. Koburskiego i resztę książąt niemieckich, kazał sobie przedstawić oficerów, mianowicie bawarskich, rozmawiał z nimi ze zwykłą sobie uprzejmością a potem dłuższy czas pozostał rozmawiając z ks. następcą tronu na ulicy. W orszaku królewskim widziano pomiędzy innymi JKW. ks. Karola, JKW. w. ks. Sasko-Wejmarskiego, prezesa ministra hr. Bismarcka, adjutantów skrzydłowych ks. Radziwiłła, hr. Lehndorff i von Alvensleben, tajnego radzcę legacyjnego Abeken i lekarza jeneralnego dr. Lauer. Po spożyciu obiadu opuścił król Ligny około godz. 4, udając się do Bar-le Duc, dokąd się udała naprzód wielka kwatera główna Najjaśniejszego Pana, gdy tymczasem główna kwatera III armii jeszcze i dnia 25 bm. w Ligny pozostanie.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 września. Jutro we środę odbędzie się o godz. 5ej wieczór posiedzenie Rady miejskiej dla załatwienia dalszej części spraw na porządku będących, a dla których posiedzenie zeszłego czwartku nie wystarczyło.

— Prezydent miasta Dr Dietl otrzymał od bukowińskiego Towarzystwa lekarzy dyplom członka honorowego.

— Zmarla niedawno w Krakowie Rozalia z Flatowów Loewinsteinowa, matka p. Samelsonowej, poczyniła, jak donosi *Kraj*, następujące zapisy dobroczynne:

Stowarzyszeniu bóżniczemu utrzymującemu na Podbrzeziu dom modlitwy 500 złr., stowarzyszeniu dobroczynnemu niewiast przy tejże bóżnicy 300 złr., na szpital izraelicki 300 złr., czterem stowarzyszeniom opiekującym się sierotami, ubogiemi i choremi po 300 złr., Towarzystwu Dobroczynności w mieście 300 złr. Arcybractwu miłosierdzia i banku pobożnego 300 złr., Ochronkom w mieście do równego podziału 400 złr., funduszowi Rudolfa w Krakowie 300 złr., na stały fundusz 1400 złr. w celu wspierania ucznia szkół krakowskich osieroconego, bez różnicy wyznania a odznaczającego się pilnością (udzielanie tego stypendyum przyznane Dr Samelsonowi a następnie osobie przezeń wyznaczonej); stały fundusz 1500 złr. na posag dla sieroty izraelitki z Krakowa, mający być nadawany w rocznicę śmierci testatorki; 1000 złr. na ubogich, z tego datku 400 złr. rozdane być miały w dzień pogrzebu, a 600 złr. między wstydzących się żebrać bez różnicy wyznań. Według tego dary dobroczyne przez testatorkę zapisane wynoszą ogółem złr. 7500.

— *Dziennik Polski* donosi z Nowych Strzelisk w powiecie Bobreckim, że lekarz tameczny Leon Batog, człowiek trzydziestokilkoletni, ożeniwszy się w lutym stracił d. 30 z. m. po krótkiej chorobie żonę. Sprosiwszy krewnych swoich, zamknął się w odleglejszym pokoju i tam strzelił do siebie z pistoletu. Na huk ten przybiegła służąca, lecz ją uspokoił, twierdząc, że się przypadkiem zranił i posłał ją po wodę. Po jej odejściu powtórnym wystrzałem w piersi odebrał sobie życie. Zwłoki obojga małżonków złożono obok siebie na katafalku.

— W nocy 29go sierpnia pociąg osobowy przejechał w Tarnowie Agnieszkę Morysowną, służącą budnika kolejowego i zupełnie ją zgruchotał.

— W Zawalu w powiecie Śniatyńskim, znaleziono d. 29 sierpnia nad rzeką zwłoki człowieka prawdopodobnie zamordowanego.

— W Rostokach w powiecie Kosowskim złodzieje wyłamali w nocy 20go sierpnia drzwi do kościoła gr. kat., i wybrali ze skarbony w zakrystyi 451 złr.

— Sąd śledczy w Dubiecku ściga listami gończemi 15 letniego starozakonnego Selmana Negera z Birczy obwinionego o zamiar otrucia.

— D. 21 sierpnia zamordowano pod Kudryńcami w powiecie Borszczowskim Antoniego Załanowskiego, ekonoma z Paniowiec, gdy powracał z miasta do domu.

— Dnia 5go września przed południem pochmurno, później i w nocy pogoda; termometr od + 15°.3 spadł w nocy na + 6°.0 R. Barometr zaczyna zwolna opadać; dnia 6 września o godzinie 6ej rano stan jego był 330.'98, termometru + 3°.4 R. Wiatr północno-wschodni spokojny.

— We środę dnia 7go września, Śej Reginy panny męczenniczki.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 6 września. Przy nadzwyczajnym dowozie, bo przeszło 3000 korcy wynoszącym, targ wczorajszy na Baranie odbywał się z początku dość słabo, gdyż producenci z początku targu żądali wyższych a przynajmniej przeszłotargowych cen; nie mogąc atoli takowych osiągnąć, zniżyli z ceny, w skutek czego dopiero się targ ożywił, a dowiezione zboże przez tutejszych kupców i spekulantów, jak też niektóre inne gatunki płodów na wywóz do Prus zakupiane były.

Płacono za pszenicę od 38 do 42 złp.; żyto od 25 do 27; jęczmień od 18 do 20; owies 13 do 14; nowe proso pokazało się także na targu, płacono go od 27 do 28; rzepak po 60 złp.

Na dzisiejszy targ na Kleparzu dowóz zboża był także wielki. Z samego początku targu zakupywali Prusacy na wywóz, tak pszenicę, żyto jako też i owies; jęczmień był dosyć zaniedbany. Pomyślne urodzaje i znaczny dowóz zniżyły ceny targu.

Płacono pszenicę od 9·50 do 10·75; żyto od 6·25 do 6·80; jęczmień od 4·50 do 5·20; owies od 3·15 do 3·60; rzepak od 14·50 do 15 złr.

Wieliczka 2go września.

Pszenica 4·88, żyto 3·38, jęczmień 3·—, owies 1·63, ziemniaki 1·—, siano 1·50, słoma 2·—.

Oświęcim 2go września. (*Targ na woły.*)

Przypędzono na targ 810 sztuk wołów galicyjskich, 850 z Besarabii, i 940 sztuk z Mołdawii.

Płacono za sztukę 450 funtów ważącą po 123 zlr., za sztukę 500 funtów ważącą po 145 złr., a za sztukę 650 funtów ważącą po 180 złr.

Za cetnar od 32 złr. do 33 złr. 25 c

Sprzedano w okolicę 20, do Szląska 120, do Morawy 800, do Czech 180, do Wiednia 680 sztuk.

Posłano niesprzedanych 800 sztuk do Wiednia.

Oświęcim 1go września.

Pszenica 4·70, żyto 3·60, jęczmień 2·50, owies 2·—, groch 5·—, bob 3·50, tatarka 2·50, proso 2·50, kukurydza 3·50, ziemniaki —·80, rzepak 6·50, koniczyna 28·—, siano 2·50, konicz 3·—, słoma 1·80, drzewo twarde 7·50, miękie 5·30, mas okowity —·64, masła 1·60.

Przyjechali do Krakowa od 5go do 6go września.

HOTEL POLLERA: Hr. Potocki właściciel dóbr z Zatora, hr. Łubiński właściciel dóbr z Warszawy, Megden z Warszawy, jenerał Muchanow z Warszawy, J. Izbiński wł. dóbr z Kongresówki, N. Neuhaus z Kongresówki, Dr Pawlikowski z Warszawy, hr. Łubiński właśc. dóbr z Wielkiej Kazimierzy, O. Bismer kupiec z Biały, H. Baram kupiec z Lipska, J. Bras kupiec z Bodenbachu, K. Maresew właściciel dóbr z Rosyi, A. Janicki starosta z Podhajec, Mikołaj Oskner właśc. dóbr z Podola, J. Kapuściński z Gorlic, B. Slaska wł. dóbr z Rzeplina, Aniela Malecińska z Galicyi, H. Morle z Londynu, Alfred Dano z Bielca, F. Chorzewski kupiec z Wiednia, H. Perl kupiec z Warszawy, E. Mirozewska z Kongresówki, L. Najemski z Warszawy, Jan Borysow właściciel dóbr z Podola, M. Datner kupiec z Żywca, Józef Michałowski właśc. dóbr z Łuczyc, Antonina Łącka z Lipowca, Rudolf Erber kupiec z Wiednia.

HOTEL SASKI: Stanisław Psarski właściciel dóbr z Kongresówki, Caterine Cerkez właśc. dóbr z Rumunii, Józef Sedlmayer właś. dóbr z Korzkwi, Roch Zarzycki właś. dóbr z Kongresówki, Józef Bzowski właśc. dóbr z Kongresówki, Edward Homolacz właśc. dóbr z Gnojnika, Antoni Wrotnowski z Warszawy.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Sztutgart 3 września, wieczór. Zgromadzenie ludu dziś wieczór odbyło się przy bardzo licznym udziale i uchwaliło jednogłośnie następującą rezolucyę: Lud niemiecki odrzuca wszelki zamiar pośrednictwa państw neutralnych przy zawieraniu pokoju. Odzyskanie Alzacyi i Lotaryngii jest dla państwa niemieckiego jedyną rękojmią przeciw francuskim zachciankom i nagrodą narodową narodowej walki i zwycięztwa. Skutkiem przystąpienia państw południowych i nabycia tak długo straconych prowincyj niemieckich, Związek północno-niemiecki musi stać się państwem związkowem. Jeden lud, jedno wojsko, jeden sejm i jedno niemieckie prawo publiczne są dla Niemiec i Europy rękojmią trwałego i pewnego pokoju.

Paryż 4 września, rano. Wszyscy redaktorowie dzienników używających wpływu, zaproszeni zostali do ministra spraw wewnętrznych Chevreau, który im opowiedział wypadki w piątek zaszłe. Przypisują wpływowi Cesarza na Mac-Mahona odpowiedzialność za wypadek bitew pod Sedanem. Wojna ma być prowadzona dalej energicznie.

Bruksella 3 września, po południu. Z głównej kwatery króla Pruskiego donoszą tu prywatnie, że Napoleon podczas rozmowy z królem, wysłał depeszę do Cesarzowej do Paryża, i donosząc jej o swojem popadnięciu w niewolę, radził zawrzeć pokój. *L'Etoile belge* powiada, że Napoleon wysłał mesaż do Senatu i Ciała prawodawczego, w którym oświadcza gotowość abdykacyi, jeżeli obie izby uważają krok ten za potrzebny dla dobra Francyi. — Według *Indép. belge*, jeszcze wczoraj wysłano parlamentarzy do marszałka Bazaine w Metz i do jenerała Uhricha w Strasburgu, donosząc im o kapitulacyi pod Sedanem. Bombardowanie wstrzymano chwilowo, i nastąpiło faktyczne zawieszenie broni.

Bruksella 4 września. Cesarz Napoleon przejedzie dziś przez Belgię, udając się do Kassel. Z pewnego wyrażenia hr. Walewskiej wnoszą, że Cesarzowa niebawem wyjedzie z Francyi.

Bruksella 4 września. Z Paryża donoszą do *Indép. belge* za rzecz pewną, że dotychczasowi rządzcy Francyi taili przez kilka godzin wiadomość o katastrofie pod Sedanem nie tylko przed publicznością, ale nawet przed Cesarzową.

Bruksella 5 września. O dalszym pochodzie Prusaków donoszą, że większe oddziały pruskie ukazały się już o 24 kilometrów (3½ mil) od St. Quentin i idą na Paryż. Tym sposobem kolej między Paryżem a Brukselią może być wkrótce przerwaną. Cesarzewicz ma przebywać w Maubeuge (nad Sambrą przy granicy belgiskiéj). — *L'Etoile belge* donosi, że jen. Douay przybył do Brukselli z jednym z adjutantów cesarskich. Część rannych Francuzów i Niemców z pod Sedanu umieszczoną jest po lazaretach belgijskich.

Verviers 4 września. Napoleon przybył tu z orszakiem i stanął w hotelu „kolei żelaznej.“ Towarzyszyli mu oficerowie pruscy. Zapewne jutro uda się w dalszą podróż.

Florencya 4 września. *Opinione* mówi: Wczoraj odbyła się dwa razy rada ministrów. Dwie ważne kwestye były jej przedmiotem, to jest kwestya polityki ogólnej i kwestya rzymska. Obie te kwestye są nierozłączne, a postanowienie, jakie rząd królewski poweźmie w kwestyi rzymskiej, musi wywrzeć wpływ na politykę odnoszącą się do kwestyi europejskiej. Wiemy, że kwestya rzymska od miesiąca złożoną została w ręce dyplomacyi i że pod tym względem między ministerstwem a mocarstwami przyszło do wymiany not.

Florencya 4 września. Uwięzienie Cesarza Napoleona sprawiło tu niezmierne wrażenie. Za nadejściem wiadomości o niem zebrała się rada ministrów, na którą zaproszono Lamarmorę. Miały tam zapaść ważne postanowienia, a jak słychać, trzech ministrów ma wystąpić z gabinetu. Deputowani lewicy obecni tutaj odbyli wczoraj po południu naradę, rozesłali na prowincyę listy i telegramy, a dziś mają się odbyć w Medyolanie, Turynie, Parmie, Neapolu i po innych miastach zgromadzenia ludu, podobno w sprawie rzymskiej. O godz. 5ej komitet deputowanych lewicy, to jest: Mancini, Cairoli, Laporta i Oliva udał się do pałacu Ricciardi, gdzie przyjęty przez prezesa ministrów Lanzę, żądał bezzwłocznego zajęcia Rzymu. Zwłoka w tym względzie będzie poczytaną za zdradę narodu. Komitet lewicy postanowił uznać się nieustającym.

Florencya 4 września. Katastrofa francuska bolesne sprawiła tu wrażenie w sferach rządowych. Postanowienie Cesarza poddania się osobiście jest uderzającem. Dwór obawia się zaprowadzenia w Paryżu rządu tymczasowego i powstania republikańskiego. Zapewniają tu, że państwa neutralne proponowały stronom wojującym pośrednictwo pokojowe. Prusy oświadczyły, iż traktować będą z rządem legalnie istniejącym, to jest z rejencyą, ale nie z rządem tymczasowym. Słychać, że 100,000 wojska włoskiego postawionego będzie pod wodzą królewicza Humberta. Szefem sztabu tej armii miał zostać Cialdini, ale odmówił. Potwierdza się kryzys ministeryalna. Panuje wielki zamęt w umysłach pod względem kwestyi rzymskiej. Wszystkie dzienniki liberalne napierają na rząd, aby zajął państwo kościelne. W Aquapendente, San Lorenzo, w Torrealsina itd. (w państwie papieskiem) mają już powiewać barwy włoskie. Wojsko włoskie ma niebawem wyruszyć do Rzymu.

Florencya 4 września. Z Nicei nadszedł adres do parlamentu żądający powrócenia do Włoch.

Florencya 5 września. W kwestyi rzymskiéj odbywają się narady stronnictw, lecz nie przyszło do zgody z ministrami. Nowe dywizye tworzyć będą trzy korpusy czyli obóz obserwacyjny.

Kopenhaga 4 września. Listem otwartym królewskim sejm zwołany został na zwyczajną sesyę na dzień 3 października.

Madryt 4 września. Karliści zostali pobici, ale rząd postanowił zwołać rezerwy z powodu groźnych wypadków we Francyi.

Telegramy prześcignęły nie tylko wszelkie doniesienia dziennikarskie, ale nawet jedne z nich prześcigają drugie, i kiedy na czele dziennika podajemy telegram z d. 5 b. m. z nominacyami ogłoszonemi w nowym „Dzienniku urzędowym Rzeczypospolitej francuskiej“, musimy dla uzupełnienia obrazu wypadków zamieścić tu telegram o posiedzeniu Ciała prawodawczego d. 4 września rano, zanim na popołudniowem zebraniu, lud, zająwszy izbę, z której wyszli deputowani prawicy i środka, obwołał republikę.

Na tem porannem posiedzeniu Palikao wniósł projekt ustawy, aby utworzyć z pięciu deputowanych przez Izbę wybranych komitet rządowy obrony narodowej. Ministrowie aktualni mają być członkami tego komitetu i podpisywać jego uchwały, a Palikao jenerałem prezydującym w komitecie. Favre żąda, aby jego wczorajszy wniosek jako wniosek lewicy był wprzódy wzięty pod obrady. Wniosek ten, jak wiadomo, domagał się usunięcia Cesarza i jego rodziny od tronu. Thiers zaś wniósł wniosek podpisany przez 45 członków lewego i prawego środka ułożony przez połączone stronnictwa, a który mówi: Z uwagi na bieżące okoliczności, izba mianuje komisyę rządową obrony narodowej. Zwołaną będzie konstytuanta (ustawodawcze zgromadzenie), skoro tylko okoliczności na to pozwolą. Palikao oświadcza, iż przystaje na wniosek, aby zapytać kraju po wyjściu z obecnych okoliczności. Izba uznaje ryczałtowo nagłość wszystkich trzech wniosków, i takowe przekazano razem biórom dla wyznaczenia komisyi. Na tem posiedzenie zostało zawieszonem.

Historya ostatniej katastrofy pod Sedanem nie jest jeszcze znaną w szczegółach. O ile wiadomo, Cesarz Napoleon przybył d. 2go b. m. o godz. 4tej po południu do głównej kwatery króla Pruskiego z dwoma adjutantami, a przy rozmowie jego z królem, która natychmiast nastąpiła, nikt nie był obecnym. W Berlinie utrzymują, że król spisał rozmowę tę natychmiast i przesłał ją królowej; inna zaś wersya mówi, że król zdał o niej ustnie sprawę Bismarkowi i ten ją opisawszy, udał się do kwatery Cesarza Napoleona dla rozmówienia się się z nim i otrzymania z ust jego oświadczeń. Kanclerz niemiecki oświadczyć miał Cesarzowi, iż król gotów jest wejść w układy o pokój, byle wiedział, z kim ma traktować; a Cesarz Napoleon oświadczył, iż będąc jeńcem nie może traktować, tudzież, iż rządy kraju oddał rejencyi a dowództwo armii Bazainowi; zatem Bismark polecił napisać organowi swemu *Nordd. allg. Ztg*, iż w Paryżu istnieje legalna władza, jaką jest rejencya, z którą o pokój traktować będzie można. Cesarz Napoleon miał w tym duchu przesłać wiadomość rejentce, a w głównej kwaterze pruskiej spodziewano się zaraz pierwszych objawów ze strony rejencyi. Mimo tego Bismark oświadczył, iż dopóki ze strony rządu francuskiego nie przyjdzie żądanie zawieszenia broni, wojna faktycznie musi być prowadzoną. Dano przeto nazajutrz rozkazy wojsku posuwania się ku Paryżowi.

Różne krążą wersye o działaniu państw neutralnych w tej chwili. Mniemamy, że wypadki ostatnie wstrzymały właśnie zamiary pośredniczące dyplomacyi.

Po wszystkich miastach niemieckich obchodzono przez dni parę zwycięstwa pruskie, nietylko tryumfem się ciesząc, lecz oraz nadzieją rychłego zakończenia wojny. Wśród tego motłoch berliński szydzące śpiewał pieśni o Francuzach. Adresów, powinszowań bez końca, a między niemi różnych pretensyj. Pomiędzy temi pretensyami celuje jedno pewnego niemieckiego publicysty, który zrobił obrachunek pretensyj niemieckich do Francyi na taką skalę, że gdyby całą Francyę kawałkami sprzedać, jeszcze by nie wystarczyło. Oprócz bowiem zwrotu pożyczek wojennych niemieckich, Francya winna zapłacić wszystkie szkody dla przemysłu, handlu, rolnictwa wypadłe w skutku wojny, za każdego żołnierza niemieckiego tyle, ile on spotrzebował, wszystkie koszta przechodów, kwaterunku, utrzymania wojsk niemieckich, wynagrodzenie wdów i sierot po poległych, wynagrodzenie kalek, i t. d.

Co się tyczy Alzacyi i Lotaryngii, po wszystkich miastach niemieckich odbywają się zgromadzenia ludu dla poparcia petycyi berlińskiéj o zabór tych prowincyj. Rząd pruski zresztą już zaprowadza w nich swoją administracyę, wybiera podatki, a tylko jeszcze nie żąda złożenia królowi hołdu poddaństwa. Tymczasową stolicą Alzacyi, dopóki nie podda się Strasburg, jest miasto Hagenau.

We Włoszech partya ruchu podnosi głowę pod wpływem klęsk francuskich. Żądanie zajęcia Rzymu, coraz natarczywiej się objawia i może stać się przyczyną upadku gabinetu Lanzy. Pod wpływem zaś doniesień o ogłoszeniu republiki w Paryżu mazziniści i garibaldziści nie omieszkają dać znaku życia. Koszuth przybył do Wenecyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 6 września (*prywatna*). Książę Metternich pozostaje w Paryżu w swojej misyi urzędowej. Układy o pokój między Włochami, Anglią i Rosyą spełzły na niczem, z powodu, że Minghetti stawiał za warunek nietykalność posiadłości francuskich.

Wiedeń 6 września. Książę Metternich otrzymał polecenie wejścia w danym razie w urzędowe stosunki z faktyczną władzą rządową we Francyi. Radca dworu p. Klaczko podał się do dymisyi zaraz za swoim przybyciem ze Lwowa (piszą już nam o tem powyżej. *Red.*)

Berlin 5 września (*pryw.*). Napoleon wraz z orszakiem stanął już wczoraj w Niemczech.

Berlin 6 września (*urzędowa*). Donoszą z St. Ménéhoud d. 5 b. m: Armia Mac-Mahona zniesiona pod Sedanem liczyła przed bitwą pod Beaumont d. 30 b. m. jeszcze przeszło 120,000. Zaczęła się wysyłka jeńców francuskich do Niemiec. Między nimi przeszło 50 jenerałów. Armia nasza posuwa się na Paryż.

Paryż 5 września (*pryw.*) Ogłoszenie Rzeczypospolitej zostało wszędy przyjęte spokojnie, a w samym tylko Paryżu panowało wzburzenie między pospólstwem. Popiersia Cesarza kruszono, a gwardya narodowa przeszkodziła zburzeniu Tulieryów.

Paryż 5 września po południu. Ministeryum donosi, że czoło przednich straży pruskich pokazało się w Louvois i Fismes (w połowie drogi między Rheims a Soissons). Korpus jenerała Tinoy operuje w odwrocie na Laon. (Tym sposobem Prusacy uprzedzili korpus Tinoy, będąc od niego bliżej Paryża. *Red*). Dzienniki donoszą, że Cesarzowa wczoraj w południe opuściła Paryż, a wieczorem stanęła w Belgii.

Bruksella 5 września. Książęta Orleańscy wyjeżdżają do Paryża w zamiarze ofiarowania usług swoich narodowi. Mac-Mahon umarł z ran odniesionych. Canrobert jest ranny. Metternich i Nigra ocalili Cesarzową od wściekłości ludu i dopomogli jej do ucieczki.

Florencya 5 września. (*pryw.*) W sferach rządowych niesłychany panuje zamęt; ustąpienie gabinetu jest prawdopodobne, nawet mówią o zamiarze złożenia korony przez króla.

Kopenhaga 5 września. Admirał francuski Villaumez przybył tu wczoraj i naradzał się z posłem francuskim. Flota francuska miała otrzymać rozkaz zebrania się w zatoce Kiöge (na południe Kopenhagi).

Kursa. Wiedeń 6 września, godz. 2 min. 35. 5% zjedn. dług państwa banku 55·35.— Zjedn. dług państwa w srebrze 64·90. — Losy z r. 1860 90·—. — Akcye banku 691. — Akcye kredytowe 248·—. — Londyn 125·75. — Srebro 123·50. — Dukat 5·95. Lombardy 191·50. — Losy z roku 1864 111·25. — Akcye franco-austr. 92.50. — Napoleony 10·05. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 237.—.— Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 194·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 154.—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 88.—· — Akcye banku jeneral. 68·—. — Renta w srebrze 64·90.— Oblig. indemniz. gal. 71·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 87·—. — Akcye anglo.-banku 217·25. Akcye kol. rządow. 347·— .— Akcye kol. siedm. 161·50.— Akcye kol. Rudolfa 157·50.— Akc. kol. Pardubic. 164·50. — Akcye kol. północ. 199.—.— Tramway 165·—.— Akcye banku budowy 53·—.— Akcye kol. wschod. 84.50·—. Akcye kolei Alföld. 161.50· — Akcye banku Anglo-węgierskiego 77·—. Usposobienie giełdy: ciche.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

Nauczyciel trudniący się kształceniem młodzieży w naukach szkolnych, opatrzony chlubnemi świadectwami, szuka umieszczenia w domu obywatelskim w Galicyi lub Królestwie Polskiem. – Wiadomość pod L. 39 ulica Karmelicka I. piętro. (1351-2-3)

Mle Berrolla de Paris,
professeur de Français.
Leçons en ville.
S'adresser rue de Ste Croix 420, au second. (1349–3)

Poszukuję do mego Bióra w Bielsku **Koncypienta**, biegłego w języku polskim i niemieckim prawnika, będzie miał Doktór obojga praw pierwszeństwo (1383-2-3)

Ubiegający się o tę posadę, połączoną z roczną płacą 600 złr. w. a, raczą się do 16go b. m. zgłosić.

Dr Necki, Adwokat.

Handel korzenny Stanisława Dymnickiego w Frysztaku potrzebuje **Subjekta**, obznajmionego z Winami, który może zaraz objąć kondycyę. (1355)

Do wydzierżawienia

w byłym obwodzie Rzeszowskim w teraźniejszym powiecie Nisko:

1) **Przędzel**, z folwarkami Kępa i Gozdy, obejmujące według wykazów katastralnych pola ornego 675 morgów, łąk 227 m., pastwisk suchych 110 m., mokrych 14, pustych gruntów 120 m. Gorzelnia, browar, młyn, chmielarnia i propinacya 3ch wsi.
2) **Bieliny**, według wykazów katastralnych pola ornego 305 m., łąk 23 m., pastwisk suchych 38 m., mokrych 15, wraz z propinacyą.
3) **Dąbrowica**, pola ornego 105 m., łąk 39 m., pastwisk suchych 17, mokrych 4 m, wraz z propinacyą.
4) **Racławice**, pola ornego 121 m., łąk 38, pastwisk 44 m., pustek 14 morgów.
5) **Kończyce**, propinacya z 3ch karczem.

Chęć dzierżawienia mający raczą się udać do właściciela w Bielinach, ostatnia poczta Ulanów, gdzie naocznie o stanie folwarków przekonać się mogą. — Komu zaś byłoby dogodniej, może się dowiedzieć w Krzywczycach (we dworze) pod Lwowem, o bliższych szczegółach i warunkach. (1358-1-3)

Dzierżawy te poczynać się będą od 24go Czerwca 1871 r.

Owoce świeże południowego Tyrolu:
Brzoskwinie, Winogrona, wszelkie gatunki **Jabłek i Gruszek, Kasztanow i Orzechów**, rozsyła Handel owoców pod firmą:
***Wolf et Sanftl* w Bozen** (Tyrol).
(1248-1-5)

MEBLE
machoniowe i dębowe

prawie zupełnie nowe, urządzenie całe salonu, sypialni i jadalnego pokoju jest zpowodu wyjazdu, we dworku przy ul. Św. Filipa Nr. 73 z wolnej ręki do sprzedania. Warunki na miejscu pomiędzy godz. 12tą a 3cią.
(1359-1-2)



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków
M. HERZA

zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki cylindry o 4 kam. 10—13 złr.
„ „ z złot. brzeg. do ods. 13—14 „
„ „ z podwójną kopertą 15—17 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 16 19 „
„ „ „ z podw. kop. 18—23 „
„ „ „ ang. z kr. szkł. 19—25 „
„ „ „ remontory 28 30 „
„ „ „ „ z podw. kop. 35—40 „
„ „ dto z kryszt. szkłami 30—36 „
Złote „ „ N. 3 złot. o 8 k m. 30—36 „
„ „ damsk. o 4 i 8 kam. 25—30 „
„ „ „ ze złot. okrywk. 35—40 „
„ „ „ emal. z dyam. 38—48 „
„ „ „ dubelt. o 8 kam. 40—48 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 35—44 „
„ „ „ lepsze złot. okr. 45
70, 80, 90, 100—120 „
„ „ „ damskie . . . 40—48 „
„ „ „ „ z podw. kop 50—56 „
„ „ remontoary 70, 80, 90, 100 „
„ „ „ z pod. kop. 110, 120 150 „

Budziki ze zegarkiem 7 złr.
Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.
Budziki bezpieczeństwa z przyrządem alarmowym zapalającym równocześnie świecę po 14 złr.
Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem
co dzień do nakręcania 10, 12 złr.
co 8 dni „ 16, 18, 20. 22 „
„ „ „ „ (1117–100)
z biciem god. i ½ god. 30, 33, 35 „
„ „ „ „ i ¼ god. 48, 50, 55 „

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

DYREKCYA GŁÓWNA TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO.

Nr. 11,523

OBWIESZCZENIE.

Na skutek wniesionych żądań o wystawienie i wydanie Duplikatów w miejsce zagubionych, skradzionych lub zniszczonych Listów zastawnych i Kuponów, a mianowicie:

I. Listów zastawnych Okresu I.

Lit. C. na rsr. 150. Nr. 93,903 — 105.342 — 176,833 — 177,810 — 179,023 — 184,689 — 196,126 — 201,114 z 5ciu Kuponami od 1go półrocza 1852 r.

II. Listów zastawnych Okresu II.

Lit. B. na rsr. 750, Nr. 278,218 — 278,230 — 278,469 — 282,981 — 284,072 z 5ma Kuponami, od 1go półrocza 1852 r. — Lit. C. na rsr. 150 Nr. 261,172 bez kuponów — 303,877 z 5 kuponami od 1go półrocza 1852 r.

III. Listów zastawnych Okresu III. Seryi 1.

Lit. A. na rsr. 300t. Nr. 2,848 z jednym kuponem z 1go półrocza 1868 r. — 3,895 z 10 kuponami od 2go półrocza 1863 r. — LiO B. na rsr. 750, Nr. 6,909 bez kuponów — 18,148 z 14tu kuponami od 2go półrocza 1861 r. — Lit. na rsr. 150 Nr. 34,323 — 34,324 bez kuponów — 41,670 z 14tu kuponami od 2go półrocza 1868 r. — 44,150 — 46,966 — 51,440 z 11tu kuponami od 1go półrocza 1870 r. — 68,688 — 74,072 bez kuponów — 86,767 z 2ma kuponami z półroczy 2go 1867 i 1go 1868 r. — Lit. E. na rsr. 30, Nr. 111,459 — 112,361 — 113,693 — 114,746 — 115,272, 122,567, 123,641, 123,785 — 124,170 — 127,648 bez kuponów — 133,858 z 12tu kuponami od 2go półrocza 1869 roku.

IV. Listów zastawnych Okresu III. Seryi 2.

Lit. B. na rsr. 750 Nr. 206,632 z 4ma kuponami, od 2go półrocza 1866 r.
Lit. C. na rsr. 150, Nr. 239,317 z 13 kuponami, od 1go półrocza 1869 r.
Lit. D. na rsr. 75 Nr. 257,746 — 259,710 — 269,027 bez kuponów.
Lit. E. na rsr. 30 Nr. 286,535 — 287,502 — 290,153 bez kuponów.

V. Kuponów od Listów zastawnych Okresu III. Seryi 1.

Lit. A. na rsr. 60 Nr. 4786 — 5584 na 11 półroczy od 1go 1870 r. Lit. B na rsr. 15 Nr. 11466 — 13677 20551 — 20552 — 20553 z 11 półroczy od 1go 1870 r. — Lit. C. na rsr. 3 Nr. 30121 — 30351 — 30361 32476 — 32689 — 33657 — 77481 z 12tu półroczy od 2go 1869 r. — Lit. D. na rsr. 1 kop. 50. Nr. 91642 z 12 półroczy od 2go 1869 r. — Lit. E. na kop 60. Nr. 110297 — 125181 — 126326 z 12tu półroczy, od 2go 1869 roku.

VI. Kuponów od Listów zastawnych Okresu III. Seryi 2.

Lit. A. na rsr. 60 Nr. 200,012 — 200,082 — 200,170 — 200,336 — 200,473 — 201,469 — 201,750 — 202,079 — 202,796 na 11 półroczy, od 1go półrocza 1870 r. — Lit. B. na rsr. 15 Nr. 203,311 z półrocza 1go 1868 r. — 203,338 — 203 339 — 203,340 — 204,004 — 204,005 — 205,051 — 205,052 — 205,555 — 206,021 — 207,107 — 209,753 z 11 półroczy, od 1go 1870 r. — 210,947 z 12 półroczy od 2go 1869 r. — Lit. C. na rsr. 3, Nr. 226,086 — 237,323 — 237,939 z 12 półroczy, od 2go 1869 r.

Dyrekcya Główna w wykonaniu Art. 124 i następnych, prawa z dnia 1 (13) Czerwca 1825 roku i §. 213 i następnych prawa z dnia 2 (14) Marca 1826 roku, oraz Artykułu 48 prawa z dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 roku, wzywa niniejszem każdego, posiadającego którykolwiek z Listów zastawnych lub Kuponów wyżej wymienionych, aby się z takowym zgłosił do Dyrekcyi Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie, przed upływem roku jednego, licząc od dnia dzisiejszego; te bowiem z rzeczonych Listów zastawnych i Kuponów, z któremiby się w oznaczonym przeciągu czasu nie zgłoszono, za niemające żadnej wartości ogłoszone zostaną, a w ich miejsce Duplikaty stronom interesowanym wydane będą.

Warszawa dnia 2 (14) Czerwca 1870 r. (1214-2-2)

P. o. Prezesa: Generał-Lejtenant
Gieczewicz.
P. o. Pisarza:
Nowosielski.

Fabryka Lamp i towarów metalowych
R. Dittmara w Wiedniu,

zawiadamia, że wydała nowy Cennik.
Wyrób tańszy i lepszy od wszelkich konkurencyj.
Zalecają się:
Nowe, wybornie wykonane **patentowane płomniki okrągłe** (Rundbrenner) **płomniki Jowisza** (Jupiterbrenner) z płaskim knotem, aby wydać płomień argancki.



W interesie Szanownej Publiczności upraszam o zwrócenie uwagi na to, że każdy płomnik jest opatrzony złym znakiem fabrycznym. (1238-5-16)

ELIXIR od bólu ZĘBOW
Dra I. V. Bonn,
Nadwornego dostawcy Cesarzowej Francuzów w Paryżu. (962-15-)

Nagrodzony na powszechnej wystawie 1867.
Przecudnej woni i smaku, zawierający większą ilość pierwiastków leczących zęby i wzmacniających dziąsła, jak wszelkie inne. Elixir ten niemniej sprzedaje się nierównie taniej, Kupując we flakonach i pudełkach większych, zyskuje się 50%. Elixir we flakonach po 1 fr. 75 c., 3 fr. 5 fr. i 9 fr. — Proszek do zębów po 1 fr. 25 c. i 2 fr.

Skład główny w Paryżu, ulica des Petites Ecuries, 44 — w Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* i u p. *Feintucha* — we Lwowie w aptece p. *Mikolasza* — w Brodach w aptece p. *Kullaka*

MONOGRAMY

Karty wizytowe (à la minute.)

kolorowe najgustowniej wykonane, odbijają się na papierach listowych i kopertach,



w Handlu optycznym
A. Biasion
w Krakowie.

Karty wizytowe (à la minute.)

Poszukuje się Praktykanta od lat 15 do 17.

!!!Odezwa!!!
do
Szanownych Dam i Mężczyzn.
Pracownia towarów bieliznianych
„von Stufe zur Stufe,"
w budynku c. k. teatru na Josefstadt
w Wiedniu,

ma zaszczyt podać niniejszem do publicznej wiadomości, że tamże odbywa się najtańsza sprzedaż wszelkiego gatunku bielizny łóżkowej damskiej i męzkiej, niemniej całych wypraw. Nasze liczne stosunki z pierwszemi fabrykami płótna w Austryi, szczególniej zaś własny wyrób, daje nam możność wyroby nasze o 10% taniej sprzedawać:

Sprzedajemy koszule męzkie najcieńsze od złr. 1·50 i wyżej stopniowo
dto dto damskie dto „ „ 1·30 dto
dto dto dziecinne dto „ „ —·85 dto

Również bieliznę łóżkową, kaftaniki, krynoliny, chustki, spodnice, kołnierzyki damskie i męzkie, chustki do nosa, pończochy, fartuszki, ręczniki, bieliznę stołową, czepeczki i t. p. po zdumiewająco tanich cenach.

PP. kupców zamiejscowych zaprasza się niniejszem do hurtownego zakupna, a znajdą u nas najtańsze źródło nabycia. Każde, choćby najmniejsze zamówienie, wypełnione będzie za pobraniem należytości pocztą.

Panowie z c. k. Straży bezpieczeństwa otrzymują bieliznę dla siebie i familii, jak zwykle, za opłatą w małych miesięcznych ratach. (1240-2-6)

Albert Mendelsburg
przeniósł swój
KANTOR WYMIANY
naprzeciwko do **domu własnego** w Rynku Głównym pod L. 9, gdzie była Cukiernia p. Grossmanna, obok sklepu p. Góreckiego. (1380-3-15)

PASTA I SIROP z KODEINĄ
Pa BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc *(bronchites)*, nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

(961-12-)

PAPIER FAYARD I BLAYN
Charta chemica du Codex. (1111-22-24)T

Leczy *gościec (reumatyzmy), nieżyty (katary) zadawnione, zapalenie piersi, goścce w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp.* Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki — połówki frank i opatrzone są podpisem FAYARD et BLAYN. Papier ten zalecany jest od lat 30 przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neave St. Merry, 07,—w Krakowie w aptekach pp. *I. Trauczyńskiego* i *W. Redyka*— we Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolasza* — w Pradze w składzie mat. aptecz. p. *Vsetecky*

Do numeru dzisiejszego dołączają się dla wszystkich pp. prenumeratorów **Mapę okolic Paryża** wraz z ich opisem.

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 6 wrześn.		
Sreb. pol.st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	91¼	90¼
Bankn. pol. 100 złr.	436	432
Ruble ros. za 100 rsr.	154½	153½
Talary pr. za 100 tal.	187½	185¾
Bankn. pr. za 100 złr.	80	79
Srebro nowe austr.	126	124¼
Dukat ważny	6 16	5 96
Napoleon d'or	10 25	10 5
Półimperyały rosyj.	10 10	9 88
4% gal. listy zas. bez k.	71½	70¾
5% „ „ „ „ „	80½	79½
Obl. indemniz. z kup.	74	73
Ak. k. g. z dyw. bez k.	239	235
„ L. Cz. z całą wpł.	196	195
Listy zas. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 5 wrześn.		
5% zjed. dług pań. ban.	55 70	55 40
5% „ „ „ sreb.	65 50	65 25
„ Obl. ind. niż. Aus.	— —	— —
„ „ czeskie	—	— —
„ „ węgiers.	78 50	77 50
„ „ galicyj.	72 50	71 50
„ „ bukow.	72 —	71 —
„ „ siedmg.	74 50	73 50
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. [illegible]	102 50	102 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	96 25	96 —
4% galicyjskie	69 50	— —
5% „	78 —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	88 —	87 —
5% węgierskie. los.	— —	— —
5% zakł. kred. austr.	105 50	105 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	89 —	88 —
5% Domin. pań. 120 fl.	120 —	119 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	231 ·	230 —
„ „ „ 1854	83 50	82 50
„ „ „ 1860	92 25	91 75
„ „ „ 1864	114 ·	113 —
„ Comorente	24 —	23 —
„ Kredytowe	156 50	155 50
„ żegl. par. na D	92 —	91 —
„ Księcia Salm	40 —	38 —
„ „ Palfy	31 —	27 —
„ ks. Klary	33 —	31 —
„ hr. St. Genois	31 —	27 —
„ miasta Budy	31 —	27 —
„ ks. Windischg.	20 —	18 —
„ hr. Waldstein	20 —	18 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	702 —	700 —
Zakładu kredytow.	257 50	257 25
Żeglugi par. na Dun.	549 —	547 —
Kolei półn. Ferdynan.	2005	3000
[illegible]	354 —	352 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	216 50	217 —
„ Pardubickiej	167 —	166 —
„ południowej	197 50	197 —
„ Galicyjskiej	244 50	244 —
„ Czerniowieckiej	198 —	197 —
Kol. węg. półn. wsch.	156 —	155 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	160 —	159 50
Akc. kol. Alf. finmań.	164 50	163 50
„ „ Kosz.-Bogum.	54 50	54 —
„ „ Siedmiogrodz.	166 ·	165 —
„ „ Cisańskiej.	222 50	222 —
„ „ Wschod. węg.	87 —	86 —
Akcye Bank. ang. au.	231 50	231 —
„ „ angl. węg.	82	80 —
„ Zakł. kred. węg.	77 50	76 50
„ banku frank. austr	97 50	97 —
„ „ węgierskiego	60 —	58 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	89 —	88 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	91 50	91 —
„ dla obrot. ogól.	91 —	90 —
„ Tow. han. pł. leś.	22 50	22 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	91 50	— —
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 —	91 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867 „	— —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	114 —	113 50
„ Bony 1870-1874 6%	240 —	— —

	żądają	płacą
Kol. półn. C.F. 100 fl. k. m.	86 50	85 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	102 75	102 25
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	91 75	91 25
Kol. połud-półn. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	100 50	99 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	97 —	96 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	79 25	78 75
„ „ „ Emisya 1867.	91 —	90 —
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 —	88 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	89 —	— —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	92 50	91 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m. k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 93	5 95
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	10 1^{5}	10 00^{5}
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	— —	— —

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	124 25	124 —
Srebro, kupony	124 —	123 50
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 86^{50}	1 85^{50}
Lwów 2 wrześn		
Dukat holenderski	5 90	5 80
„ cesarski	3 94	5 86
Półimperyał rosyjski	10 15	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 98	1 92
„ pap. „	1 54	1 53
Talar pruski	1 86	1 84½
Listy z. To. kr. gal. 5%	79 25	78 50
„ „ 4%	71 50	70 50
Listy zast. banku hip.	88 40	87 75
Obligi indem. b. kup.	71 50	70 75
Akcye kol. gal. b. kup.	240 50	239 —
„ „ lwow.-czer.	196 —	195 —
Akcye Banku hip. gal.	107 —	105 50
Warsz. 3 wrześn		
Listy zast. 1 ser. rub.	92 22	91 72
„ „ 2 ser. „	90 56	90 22
„ kupon „	— —	— 77 7/9
Listy zastawne nowe	87 83	87 50
kupony	— —	— 97 5/9
Listy likwidac. „	73 73	73 31
kupon „	— —	1 2 2/9
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz. byd. „	70 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęc.	wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław.	mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 2
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.23	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni: *Józef Łakociński*